



# obywatelska

Gazeta założona w 2011 roku przez **Kornela Morawieckiego**, przywódcę **Solidarności Walczącej**.

Nr 273 • 17 – 30 czerwca 2022 • Indeks 407100

www.gazetaobywatelska.pl • cena 2,40 (w tym 8% VAT)

Rosyjska propaganda konsekwentnie maskuje swoje agresywne działania twierdząc, że „Rosja nigdy nie zagrożą” żadnemu innemu państwu, a także że nie jest i nie była agresywna wobec Ukrainy. *Rosja jest pokojowym krajem, który chce utrzymywać dobre relacje ze swoimi sąsiadami* – mówił Dmitrij Pieskow, rzecznik Kremla. A jak jest naprawdę widzimy na zestawieniu obok?

## Ataki na inne kraje Rosja/ZSRR

- 1918 – Ukraina
- 1920 – Polska
- 1920 – Azerbejdżan
- 1921 – Gruzja
- 1929 – Chiny
- 1938 – Japonia
- 1939 – Polska
- 1939 – Finlandia
- 1940 – Rumunia
- 1940 – Estonia
- 1940 – Łotwa
- 1940 – Litwa
- 1946 – Chiny
- 1950 – Korea Północna
- 1950 – Chiny
- 1953 – Berlin
- 1956 – Węgry
- 1968 – Czechosłowacja
- 1975 – Angola
- 1977 – Etiopia
- 1979 – Afganistan
- 1988 – Azerbejdżan
- 1989 – Osetia Północna
- 1991 – Litwa
- 1992 – Mołdawia
- 1992 – Gruzja
- 1992 – Czecheńska Republika Iczkerii
- 1992 – Tadżykistan
- 1994 – Abchazja
- 1994 – Czeczenia I
- 1999 – Czeczenia II
- 2008 – Gruzja
- 2014 – Ukraina
- 2015 – Syria
- 2022 – Ukraina



### Druga Rosja. Czy istnieje?

str. 4 ▶

### Samobójstwo brukselskie



str. 7 ▶

### Dyskretne oznaki globalnej dystopii



str. 8 ▶

### Brytyjska niezależność od UE



str. 10 ▶

### Św. Józef jakiego nie znacie



str. 12 ▶

### Czy wygramy z UE?



str. 16 ▶

Gazeta dostępna w sieciach „Garmond” i „Ruch” oraz w salonikach Empiku.



Miała kształtować się Europa ojczyzn, dążąca do wspólnego dobrobytu przy akompaniamencie „Ody do radości”, a jest dominacja „starych” krajów nad „nowymi” i neokolonializm brukselski. Deklarowana solidarność państw brukselskich sprowadza się do płacenia za gaz z Gazpromu w rublach. O tożsamości i godności narodowej nikt już nie pamięta.

Podczas ekspansywnego zasiedlania obu Ameryk doszło do wielu przykładów przemocy, krzywd i zbrodni, wystarczająco jaskrawych, i bynajmniej nie tylko między eksploratorami a rdzenną ludnością, lecz również pomiędzy konkurującymi ze sobą przybyszami. Procesy ekspansji terytorialnej, międzykulturowej są co najmniej ryzykowne, bolesne i trudne.

Pogłębia się kryzys energetyczny, który winduje średnie ceny energii dla gospodarstwa domowego do ok. 2000 funtów co w przeliczeniu wynosi ponad 10 tys. złotych rocznie. Jednakże w pokonywaniu tych trudności rząd brytyjski nie musi się już liczyć z unijnymi przepisami, co znacznie ułatwia mu operatywność i skuteczność w pokonywaniu kłopotów.

Dla twórców filmu najważniejsze jednak ukazanie, jak św. Józef działa w życiu zwyczajnych ludzi i często ich ogromnych problemach także dzisiaj. Film ma tzw. budowę szkatułkową, jest jak szkatułka, która kryje w sobie rozmaite skarby. Te skarby to nie tylko świadectwa przełożone na historie filmowe, ale coś jeszcze. Wszystkie przedstawione w filmie historie oparte są na faktach.

Komisja Europejska potrąciła z funduszy dla Polski 68,5 mln euro kar nałożonych przez Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) w sprawie kopalni Turów. Kary w wysokości pół miliona euro dziennie były naliczane od 20 września 2021 roku do 3 lutego 2022 roku, kiedy to osiągnięto polsko-czeskie porozumienie w sprawie Turowa.





# Polacy i antypolacy



ALBERT  
ŁYJAK

■ *W ciągu całego mego życia widziałem w naszym kraju tylko dwie partie. Partię polską i antypolską, ludzi godnych i ludzi bez sumienia; tych, którzy pragnęli ojczyzny wolnej i niepodległej, i tych, którzy woleli upadające obce panowanie – mówił Adam Jerzy Czartoryski mąż stanu, dyplomata, działacz emigracyjny, prezes Rządu Narodowego w czasie Powstania Listopadowego.*

Nie jest to niestety odległa historia, bo ciąg dalszy tych podziałów mamy współcześnie. Co się dzieje z naszym społeczeństwem? Dlaczego dokonywało i dokonuje tak złych wyborów? Jesteśmy jedynym krajem w Unii Europejskiej, w którym europosłowie wybrani przez naród działają na jego szkodę. Nie ma żadnego innego kraju z tak skundloną opozycją. Z ludźmi, którzy wykorzystują najpodlejsze sposoby już dawno skompromitowane w demokratycznym świecie. Jest to stara metoda, wpisana w komunistyczny styl prowadzenia wojny informacyjnej, obecnie nazywanej wojną hybrydową. Współczesna totalna opozycja jak widać miała swoich protoplastów. Wystarczy przypomnieć Feliksa Dzierżyńskiego, pochodzącego ze starego polsko-litewskiego rodu, który w 1920 roku, już jako komunistą, wkroczył z Armią Czerwoną do Polski.

Podobną podległością w stosunku do Niemiec wykazał się Radosław Sikorski. W wystąpieniu 28 listopada 2011 roku, które jako minister spraw zagranicznych, wygłosił w Deutsche Gesellschaft für Auswärtige Politik w Berlinie, mówił do Niemców: *Z racji rozmiarów i historii Waszego kraju, ponosicie specjalną odpowiedzialność, aby chronić pokój i demokrację na naszym kontynencie.* Sikorski tym hołdem lennym dokonał radykalnego przewartościowania fundamentalnych założeń polskiej polityki zagranicznej. W Polsce obowiązywała zasada dystansowania się od idei federalistycznej i oddawania suwerenności Niemcom i Francji. Sikorski ma odmienne zdanie, bardzo niekorzystne dla Polski.

Nie inaczej zachował się Donald Tusk, który mówił również do Niemców: *Wasz styl rządzenia był błogosławieństwem nie tylko dla Niemiec, ale także dla całej Europy, w tym dla waszych wschodnich sąsiadów, a jako Polak wiem, o czym mówię. Był istotny także dla państw bałkańskich w realizacji ich marzenia o dołączeniu do Unii Europejskiej oraz dla Ukrainy w jej walce z agresją.*

Z tych dwóch wybranych wypowiedzi polityków z Platformy Obywatelskiej dowiadujemy się, że dzisiaj gwarantem polskiego bezpieczeństwa jest powrót do idei IV Rzeszy oraz dominującej roli i hegemonii Berlina i Niemiec. Już chyba nikogo nie dziwi, kogo reprezentuje Tusk. W polityce międzynarodowej niczego się nie robi



za darmo. PO jest to zbiorowisko ludzi gotowych zrobić wszystko za pieniądze. Tusk wybrany, wbrew Polsce na szefa Rady Europejskiej, był przez lata sowicie opłacany, bo zawsze reprezentował niemieckie, a nie polskie interesy. Już na początku transformacji jego Kongres Liberalno-Demokratyczny został założony za niemieckie pieniądze. W 2014 roku Paweł Piskorski, mówił we „Wprost” o latach 90. i plastikowych torbach pełnych marek, które trafiały do Tuska jego kolegów. Wtedy o niemieckim kapitale próbowano milczeć. Dziś nikt już tego nie ukrywa.

Ujawniony przez profesora Bogdana Musiała niemiecki sztyfrogram nr 3398 odsłania – kolejny już w historii Niemiec – plan zredukowania Polaków do taniej siły roboczej. Polska miała być

nie tyle państwem, co zbiorowiskiem skłóconych mieszkańców administrowanych przez dobrych w Berlinie zarządców, między innymi takich jak Tusk.

Niedawno liderzy Platformy brylowali na tak zwanym Campusie Polska Przyszłości. O Polsce, katolikach, tradycji wypowiedzieli się agresywnie. Wszyscy pamiętają słowa posła Sławomira Nitrasa: *Za naszego życia katolicy w Polsce staną się mniejszością i należy opłotać ich z pewnych przywilejów.* Typowy bolszewicki przekaz i znowu za niemieckie pieniądze. Nie bez znaczenia był fakt, że Campus sponsorowała Fundacja Konrada Adenauera należąca do niemieckiej partii CDU Angeli Merkel. Tę podwójną niemiecką moralność ocenił lapidarnie prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński: *Jeśli*

*Niemcy są mocarstwem moralnym, to ja jestem młodym, wysokim blondynem.*

Czy jest duża różnica pomiędzy historycznymi zaprzańcami a dzisiejszą totalną opozycją? Raczej nie. Donosielskie praktyki i deprecjonowanie wszystkiego, co sprzyja rozwojowi naszego kraju to nie tylko walka polityczna, chęć zysku i brak sumienia, lecz coraz większa po-

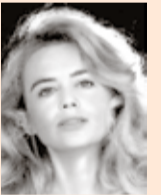
garda dla tego, co polskie i gloryfikowanie „wartości europejskich”. Te wartości, jakiegokolwiek by były, nie mogą niszczyć naszej polskiej tożsamości.

Narzędzia używane przez współczesnych jurgieltników do walki politycznej, to dezinformacja, obrzydliwa propaganda i kłamstwa. Nie liczy się program polityczny, dobro wspólne tylko wywoływanie złych emocji i negowanie wszystkiego. To znane metody z ciemnej przeszłości. Józef Stalin, patologiczny morderca, otwarcie mówił, że jego najlepszą bronią nie są armaty, lecz dziennikarze. Adolf Hitler bezwzględnie wykorzystywał siłę goebbelsowskiej propagandy. Terror polityczny, obozy koncentracyjne i masowe egzekucje na ulicach podbitych miast następowały później.

W europarlamencie zasiada 750 europosłów. Są z różnych frakcji reprezentują różne partie polityczne i różne poglądy, ale wśród tych wszystkich europosłów, jest tylko jedna grupa narodowościowa, która donosi na swój kraj. Są to posłowie z Koalicji Obywatelskiej i byli komuniści. Gdyby w innych krajach opozycja donosiła na swój kraj, szybko byłoby po niej, znalazłaby się na politycznym śmietniku.

**Dlaczego u nas jest inaczej?**

## Ofiary oszustw



MAŁGORZATA  
TODD

■ Pierwsza wojna światowa zakończyła się wielką pandemią grypy zwanej hiszpanką, na którą umierały miliony. Miejmy nadzieję, że do trzeciej wojny światowej nigdy nie dojdzie, chociaż ci, którzy wywołali dwie pierwsze, robią co w ich mocy, żeby do niej doprowadzić.

Tym razem dożgonna miłość rusko-pruska może wreszcie szejnie na niczym, zanim znowu podpali świat. Na cud bowiem zakrawa fakt, że Rosjanie, podpalając Ukrainę, zahamowali pandemię grypy zwanej covidem, ot tak z dnia na dzień.

Sto lat temu zarówno wojna, jak i pandemia były prawdziwe. Obecnie jedyną wojną nie budzi niczyich wątpliwości. Dla tych, którzy się jej nie boją lub sądzą, że ich nie dotyczy, jest już przygotowywana następna pandemia strachu. Tym razem pod nazwą małpiej zarazy. Będzie ona obejmowała zwłaszcza te kraje, w których małpy są tylko w zoo. Afryka już zapowiedziała, że się szczepić nie zamierza. A jak to będzie z nami, wykształconymi z dużych miast? Biologia jest taka skomplikowana... pomijając nawet tych pięćdziesiąt parę poci.

**Czy warto już teraz o tym mówić? Warto, bo szykuje się nam nowa powtórka z roz...walki. Jeśli ktoś idzie w zaparte i twierdzi, że nigdy nie dał się oszukać, to jest to widomy znak, że oszukuje sam siebie.**







# Pokaż mi swoich bohaterów, a powiem ci, kim jesteś

ARTUR  
ADAMSKI



■ Wyniesienie Hanny Gronkiewicz-Waltz do godności honorowego obywatela miasta Warszawy to decyzja bardzo charakterystyczna dla tej części społeczeństwa, dla której człowiekiem honoru jest szef proowieckiego aparatu terroru Kiszczak, moralnymi autorytetami są donoszący na własnych rodziców szpicle bezpieczeństwa w rodzaju Andrzeja Szczypiorskiego, a Jaruzelski i różne TW Bolki to narodowi bohaterowie.

Pookrągłostołowa Polska zaczęła się przecież od nadania siepaczom komunistycznego reżimu, „zasłużonym” jedynie zwalczaniem ruchów niepodległościowych, statusu uprzywilejowanej bezkarnością finansowej elity. Równocześnie dużą część tych, którzy o wolność Polski walczyli, zepchnięto na społeczny margines, często w nędzę, obrzucając ich kłamstwem, kpina i urąganiem. Czy powinno nas więc dziwić nagradzanie włodarza miasta, za którego kadencji kilkadziesiąt tysięcy ludzi wyrzucano na bruk w ramach grabieży szyderczo zwanej reprzywatyzacją?

Jednym z wynalazków PRL-owskiego reżimu było kreowanie nomenklatury miernot za pomocą tych samych nagród państwowych, równocześnie przyznawanych rzeczywistym twórcom wysokiej klasy. Niemal normą było, że część przechodzących w stan spoczynku oficerów SB (w młodym wieku i na lukratywnych warunkach) przeznaczano do wolny czas na uprawianie „twórczości literackiej”. Każdy miał zagwarantowany wysokonakładowy druk tych swoich wycopin i odpowiednio honoraria, ale potrzebna była też jakaś dźwignia promocji. Była nią przyznawanie nagród, odznaczeń, tytułów takim sposobem, że razem z ubekiem – grafomanem czy pseudoartystą – równorzędne wyróżnienie otrzymywał ktoś rzeczywście wybitny i zasłużony. Z identycznym mechanizmem mamy też do czynienia dzisiaj, kiedy różne redakcje czy stowarzyszenia takim samym medalem czy tytułem równocześnie odznaczają np. bohaterów więźniów reżimu Łukaszenki i sędziów w rodzaju Igora Tulei.

Urzednicy i radni Warszawy wywodzą się z tych formacji lewicowych, których bohaterami są osobnicy w szczególny sposób „zasłużeni” dla naszej ojczyzny. Ulicom stolicy nadali oni imiona komunistów z samego jądra stalinowskiego reżimu. Nie pozwalają tknąć mauzoleów wystawionych takim antypolskim katom, jak Bolesław Bierut. Z całych sił zwalczają próby upamiętnienia jakiegokolwiek polskiego patrioty czy państwowca. Najhojniej subsydują te pseudokul-

turalne wytwory, które najboleśniej atakują polskie świętości i największych Polaków, z Janem Pawłem II na czele. Jakże ten kurs jest podobny do kultu Pawła Morozowa – najpięszszego wzoru dla młodzieży sowieckiej, której miliony każdego roku, jeszcze nie tak dawno składały pionierską przysięgę zawierającą słowa: „Chcę być jak Pawka Morozow”. A czym zasłużył się ten idol, którego portrety wisiały na ścianach każdej szkoły, o którym piosenki znał każdy uczeń, a wyróżniani otrzymywali medale jego imienia? Jego zasługą było doniesienie na swoich rodziców, którzy z lęku przed głodową śmiercią ukryli przed konfiskatą worek ziarna. Ich syn wiedział, że zostaną za to rozstrzelani i był świadkiem ich egzekucji. Z kolei twórca Armii Czerwonej Lew Bronstein Trocki kazał postawić pomnik biblijnemu Kainowi. Partia reprezentowana przez tego wielkiego człowieka lewicy rewolucyjnej uważała więc bratobójstwo za cnotę.

Niemieccy kolonizatorzy ustawili na głównym placu stołecznego Windhuk ogromny pomnik strzelca konnego – członka ludobójczej formacji, która wymordowała co najmniej kilkaset tysięcy rdzennych mieszkańców Namibii. Żadnemu z tych uzbrojonych w świetne karabiny niemieckich „bohaterów” nie groziło najmniejsze ryzyko w czasie eksterminacji, dokonywanej bez rozróżniania na kobiety czy dzieci. Kto z ich ofiar nie ginął od kuli, dla tego jedyna droga ucieczki wiodła na pustynię, na której całe plemiona konały z głodu, skwaru i pragnienia. W okupowanej przez Rosjan Warszawie też odślaniano pomniki. Najokazalszy ustawiono w miejscu najbardziej prestiżowym, a oddawał on cześć tym Polakom, którzy w czasie powstania listopadowego opowiedzieli się po stronie zaborców. Carat ustanawiał też specjalne medale dla Polaków, którzy pomagali Rosjanom tłumić powstanie styczniowe. PRL-owscy komuniści w pomysłach tych poszli jeszcze dalej. Nie tylko ustanawiali medale za zwalczanie konspiracji niepodległościowej, ale najpotworniejszych zbrodniarzy z UB odznaczali najstarszym na świecie odznaczeniem za męstwo wojenne, bę-

dącym zarazem najczciodszy z polskich orderów – Virtuti Militari.

Jedna z redakcji co roku przyznaje tytuł „superbohaterki”. O kryteriach tego lauru świadczy to, że można otrzymać go na przykład za dumne głoszenie światu o dokonanej aborcji. Są więc tacy, dla których tego rodzaju czyny są zasługującym na nagrody i sławę „superbohaterstwem”.

Różne mogą być powody promowania, lansowania, otaczania kultem tego typu ludzi i tego rodzaju postaw. Czasem chodzi o wytworzenie sposobności do wywindowania jakiejś miernoty. Nierzadko celem jest szyderstwo z czyichś świętości. Dla autorów takiego proceduru – im boleśniejsze, tym lepsze. Na pewno część tego rodzaju zabiegów służyć ma degradowaniu zwalczanej zbiorowości.

Nic bowiem nie działa bardziej demoralizująco od cynicznego nagradzania złych czynów. Tak jest w przypadkach, w których jako postać dla jakiegoś narodu czy innej społeczności zasłużoną forsuje się tę, która działała na jej szkodę.

**Bez względu na motywację takiego działania – każdy ma bohaterów na miarę własnego sumienia.**

## Międzypokoleniowy Patriotyczny Marszobieg Po Zdrowie

**WYDARZENIE ODBYWA SIĘ Z OKAZJI 40-LECIA SOLIDARNOŚCI WALCZĄCEJ**

**Zapisy do 14 czerwca!**  
☎ 510 001 166, 519 127 178  
✉ gps@manko.pl

**9:00-10:00 - Rejestracja**  
**10:00 - Oficjalne otwarcie**

**W PROGRAMIE:**

- POKAZY SPORTOWE**
- WYKŁADY ZDROWOTNE**
- LOSOWANIE NAGRÓD**
- BEZPŁATNE BADANIA**
- CIEPŁY POSIŁEK**

**18 CZERWCA, GODZ. 9:00 - 14:00**

**PARK MIEJSKI IM. STANISŁAWA STASZICA W KIELCACH**

**KATEGORIE:**  
M | K do 50 lat  
M | K > 50 lat, 60+, 70+, 80+  
najstarszy i najmłodszy dziadkowie z wnukami

**DYSTANSE:**  
**1 982 m.**  
oraz 3836 m.

Organizatorzy:	Partnerzy:	Patroni medialni:	Finansowanie:	Patronaty Honorowe:



# Druga Rosja. Czy istnieje?



NIKOLAJ  
IWANOW

■ Dyskusja na temat, jak skutecznie pomóc Ukrainie trwa od pierwszego dnia wojny. W stolicach krajów demokratycznego świata formułuje się różne odpowiedzi na to pytanie. Przeważają opinie, że sankcje na Rosję, gospodarcze, polityczne, finansowe wcześniej czy później zmuszą Putina do zaprzestania agresji. Czy zwolennicy tych opinii mają rację?



Nie ulega wątpliwości, że siła wspólnego sprzeciwu wobec putinizmu tkwi głównie w sile ducha narodu ukraińskiego, jego umiejętności odparcia agresji, a także w jedności cywilizowanego świata. Nasza solidarność z Ukrainą ma podłoże ideowe – wspólne wartości demokratyczne i światopoglądowe. Zaprzeczanie temu może jedynie wróg wolności. Wojna na Ukrainie zjednoczyła Europę w walce przeciwko nowej formie imperializmu, prawie niczym się nieróżniącego się od dawnego XX-wiecznego, w odmianach czerwonej i brunatnej, czyli sowieckiego stalinizmu i niemieckiego narodowego socjalizmu.

Walka z rosyjską agresją wymaga ogromnych wyrzeczeń i od Ukraińców, i od popierających ich narodów. Nałożone na Rosję sankcje polityczne i gospodarcze odbijają się

negatywnie również na poziomie życia Ukraińców i mieszkańców krajów Unii Europejskiej. Każdy dzień wojny przynosi nowe ofiary, zniszczenia i ludzką tragedię. Wojny nie da się wygrać bez strat i wyrzeczeń. Ale czy wszystkie ofiary i wyrzeczenia są niezbędne, aby pokonać Putina i jego idee „rozpowszechnienia „ruskiego miru”?

Z drugiej strony, jak reagować na hasła „sprowadzenia Rosjan do poziomu epoki kamienia łupanego? Co można odpowiedzieć tym, którzy nawołują do odcięcia się od kultury rosyjskiej, do skreślenia z dorobku cywilizacyjnego dzieł wielkich twórców rosyjskich: muzyków, pisarzy, naukowców i innych intelektualistów? No i najważniejsze, jaką postawę przyjąć wobec Rosjan sprzeciwiających się agresji putinowskiej?

Zastanówmy się, czy negacja „kultury rosyjskiej” pomaga Ukraińcom w ich walce o wolność? Czy rezygnacją z Czajkowskiego, Dostojewskiego, Puszkina, Tołstoj, Brodskiego i innych wielkich Rosjan doprowadzi do porażki agresorów? Wręcz przeciwnie, wzmocni propagandę putinowską w opisach przebiegu tej wojny i stanie się narzędziem dalszego „prania mózgu” Rosjanom popierającym agresję. Najgorsze jednak jest to, że odrzucając rosyjską kulturę, tracimy w tym ogromnym kraju bardzo licznych przeciwników Putina, w tym polonofilów wszystkich odcieni politycznych i prawicowych i skrajnie lewicowych. Paradoksalnie zjawisko rosyjskiego polonilstwa jest słabo znane w Polsce. Wiedza Polaków na ten temat ogranicza się do znajomości pierwszego rosyjskiego dy-

sydenta Aleksandra Hercena, który poparł powstanie styczniowe.

Polonofilstwo od średniowiecza było w Rosji symbolem walki z barbarzyństwem, z ideą rosyjskiego mesjanizmu pod hasłem „Rosja – trzeci Rzym”, z ideologią światowej rewolucji komunistycznej. Poparcie polskich dążeń wolnościowych w XIX wieku stało się swoistym papierkiem lakmusowym prawdziwej inteligencji. Hercen na łamach swego „Kolokołu” (Dzwon) pisał, że polonofob nie może być prawdziwym inteligentem rosyjskim. W czasach postalinowskich, nazywanych „odwilżą”, wśród sowieckiej inteligencji, szczególnie dysydentów, bardzo popularna stała się nauka języka polskiego. Pisanie i czytanie po polsku było jak powiew świeżego powietrza wolności i próba zerwania z ducho-

wym niewolnictwem. To, co pisano i czytano w liberalnym PRL-u stawało się dla sowieckiej inteligencji objawieniem. Paradoksalnie sowiecka cenzura nie ograniczała dostępu obywateli sowieckich do prasy polskiej i wydawnictw książkowych, w tym tłumaczeń z języków obcych. Późniejszy noblista, wybitny poeta Josif Brodski twierdził, że nauczył się polskiego, aby przeczytać polskie tłumaczenie książki wybitnego francuskiego filozofa i pisarza Jeana-Paula Sartra. Zwiedzających muzeum w petersburskim mieszkaniu Josifa Brodskiego (wyrzuconego z kraju w latach 70.) zdumiewa wielość polskich książek, wycinków z polskich gazet i czasopism. To zafascynowanie polskością przerodziło się później na emigracji w przyjaźń dwóch wybitnych poetów-noblistów Brodskiego i Miłosza. ▶





► O skali polonofilstwa w Rosji może świadczyć jeden ciekawy fakt. W 2013 roku w stulecie urodzin Czesława Miłosza polska fundacja „Za Wolność Waszą i Naszą” z inicjatywy Natalii Gorbaniewskiej i finansowym wsparciu polskiego Ministerstwa Kultury zorganizowała w St. Petersburgu konferencję na temat „Miłosz i Rosja”. Ku ogromnemu zdziwieniu samej Natalii Gorbaniewskiej i polskich współorganizatorów konferencji liczba znawców twórczości Miłosza w Rosji była porównywalna z liczbą badaczy twórczości noblisty w Polsce.



Premier Morawiecki i Garri Kasparow

W 1981 roku grupa rosyjskich dysydentów, próbujących zakładać w kraju niezależne struktury związkowe, w „Pośłaniu do I Zjazdu „Solidarności” pisała: *Wasza walka o sprawy zwykłych ludzi w Polsce jest też naszą walką. Wszystko to, czym przyczyniacie się do śmierci kłamstwa i dwulicowości oraz do realizacji podstawowych potrzeb pracowniczych, osłabia również i nasz reżym. Polska nie będzie wolna, dopóki wolna nie będzie Rosja. Dziś „Solidarność” jest naszym drogowskazem.*

Podobne nastroje panują również dzisiaj wśród rosyjskiej opozycyjnej inteligencji. Polonofilstwo stanowi swoistą siłą napędową w walce z putinizmem. Jeszcze na początku XX wieku wśród rosyjskich rewolucjonistów panowało przekonanie, że stosunek do Polaków i ich walki o niepodległość to swoisty „papierek lakmuszowy” prawdziwego inteligenta rosyjskiego.

Historia stosunków polsko-rosyjskich zna o wiele więcej przykładów bohaterskiego polonofilstwa. To nie tylko Hercen i Andrij Potebnia (poległy w bitwie pod Skalą w powstaniu styczniowym), którzy dzielnie walczyli „o wolność naszą i waszą”. Jestem przekonany, że wkrótce Rosjanie będą czcić pamięć kapłana Armii Czerwonej Konstantego Kaługina, który za swój aktywny udział w Powstaniu Warszawskim i za listy do Stalina z prośbą o pomoc dla powstańców zapłacił wyrokiem piętnastu lat w obozie koncentracyjnym.

Ta „druga Rosja”, która popiera Ukrainę i świat demokratyczny Zachodu w walce z agresją Putina, istnieje i dziś.

Rosyjscy polonofile są w pierwszych szeregach tej nierównej walki. To przede wszystkim ludzie moskiewskiego „Memoriału”, którzy w rosyjskich sądach dzielnie reprezentują ofiary Katynia, którzy zajmują się upamiętnieniem ofiar „operacji polskiej” z lat 1937–1938. Przypomnijmy jedynie, że tych było ofiar prawie tyle samo, ile ofiar Powstania Warszawskiego – około 200 tys. Ludzie „Memoriału” zgromadzili już dane o niemal 50 tysiącach pomordowanych Polaków. Robią to mimo szykan i prześladowań, a teraz w okresie nasilenia represji w związku z wojną na Ukrainie, pod groźbą aresztowania i więzienia.



Maturzystka z Mariupola

Druga Rosja symbolizuje nie tylko bierny opór wobec agresji rosyjskiej. Są Rosjanie, którzy pomimo wielu trudnych przeszkód przedostają się na Ukrainę i wstępują do armii ukraińskiej, aby razem z narodem ukraińskim bronić jego wolności, walcząc jedno-

ześnie o wyzwolenie własnego kraju spod dyktatury Putina. Powstała antyputinowska organizacja „Nastojaszczaja Rossija” (Prawdziwa Rosja) na czele z byłym mistrzem świata w szachach Garrim Kasparowem i wybitnym pisarzem Borisem Akuninem. Jej główny cel – pomoc dla armii ukraińskiej. Spotkanie premiera Polski Mateusza Morawieckiego z Garrim Kasparowem 18 maja świadczy o tym, że „druga Rosja” nie jest izolowana, że w UE widać zrozumienie i poparcie dla jej działań na rzecz zwycięstwa Ukrainy w wojnie.

Garri Kasparow w jednym ze swych publicznych wystąpień wyznaczył również inny nie mniej ambitny cel „Nastojaszczej Rossii”: doprowadzenie do wyrażenia skruchy narodu rosyjskiego za to, że teraz popiera Putina w zbrodniczej wojnie. Narodowi jest potrzebna druga Norymberga, potrzebne osądzenie przestępców wojennych, potrzebny powszechny żal za wyrządzone zło. Ta rosyjska Norymberga dotyczy każdego domu rosyjskiego, każdy Rosjanin powinien odczuć ból zbrodni na Ukrainie. Tylko w ten sposób kraj może wrócić do cywilizowanego świata, przywrócić cywilizacyjną normalność i zbudować nową demokrację. Inaczej niż naród niemiecki, który po II wojnie światowej przeszedł duchową denazyfikację pod obcą okupacją, Rosjanie muszą zrobić to sami, z własnej woli, bez przymusu z zewnątrz, z przekonaniem, że bez duchowej odnowy ten kraj nie może dalej istnieć.

Dziś podobna wizja przyszłej Rosji wygląda jak utopia,

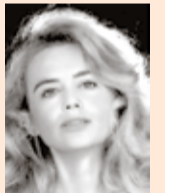
ale innej drogi nie ma. Alternatywą może być jeszcze większe pogrążenie kraju w marazmie, w otchłani zbrodni i zdrady. A to może doprowadzić do zniszczenia Rosji, a w konsekwencji i całego świata. Doskonale rozumieją te realia ci Rosjanie, którzy opowiadają się za „drugą Rosją”. Legendarny przywódca polskiej „Solidarności Walczącej” Kornel Morawiecki w swoim czasie, trochę ironicznie, trochę żartem, a trochę serio mówił: Ro-

malnym cywilizowanym, demokratycznym państwem żyjącym w zgodzie ze swymi sąsiadami i całym światem. Nie jest to utopia, lecz realna perspektywa, dla której nie ma alternatywy.

**Dlatego jestem przekonany, że najskuteczniejszym narzędziem naszej walki z putinizmem powinna być pomoc tym Rosjanom, którzy walczą o demokratyczną przyszłość własnego kraju.**

*...sja musi być w NATO i Unii Europejskiej i to będzie ostatnie śmiertelne uderzenie w imperiaлизм rosyjski, który zginie na zawsze. Mówić coś takiego teraz, w czasie wojny na Ukrainie, jest co najmniej niestosowne, ale wojna nie trwa wiecznie. Porażka Rosji putinowskiej w tej wojnie nie powinna zniszczyć Rosji, lecz odbudować ją na zupełnie nowym demokratycznym, antyimperialnym podłożu. Credo rosyjskiego nacjonalizmu brzmi: Rosja może być albo imperium, albo nie będzie jej wcale. Jest to fałszywe stwierdzenie. Rosja może być nor-*

## Sondaże



MAŁGORZATA TODD

■ Zapytano mnie o preferencje wyborcze. Pytanie było tak skonstruowane, żeby pozostawiać wybór między „tak”, „nie” i „trudno powiedzieć”. Odpowiedziałam zgodnie z własnym przekonaniem i myślałam, że spełniłam swój obywatelski obowiązek i mam to „z głowy”. Myliłam się srodze, bo ankieta nie była powodem, a pretekstem do zawracania mi głowy.

Od mojej odpowiedzi minęło sporo czasu, a ja nadal jestem zasypywana podziękowaniami i „podarunkami” w postaci propozycji bonów do realizacji w sieci handlowej, z której nie korzystam. Nie sposób się opędzić.

Bywają jednak prawdziwe sondażownie, a opinie przez nie zebrane przyprawiają o zawrót głowy. Na pytanie czy Lech Kaczyński miał rację, ostrzegając przed Rosją, twierdząco odpowiedziało tylko 64 proc. zapytanych. „Nie” odpowiedziało 11 proc. Na tyle głosów może liczyć opozycja totalna, która podpisze się pod każdą bzdurą mogącą Polsce zaszkodzić. Brak ilustracji stale daje o sobie znać. Wyrosło nam całe pokolenie radzieckich folksdojczów, którym suwerenność Polski bardzo uwiera. Jeden z nich twierdzi, że „polskość to nienormalność” i mimo to znajduje zwolenników.

**Najbardziej przerażające jest te pozostałe 25 proc. cymbałów, którzy nie mają zdania nawet w tak oczywistej kwestii, a mają prawa wyborcze w naszym kraju, jak każdy inny, myślący obywatel. Nic zatem dziwnego, że każda partia o nich zabiega, nie bacząc na możliwość fatalnego pogorszenia poziomu intelektualnego grupy, która wybrała daną opcję polityczną.**





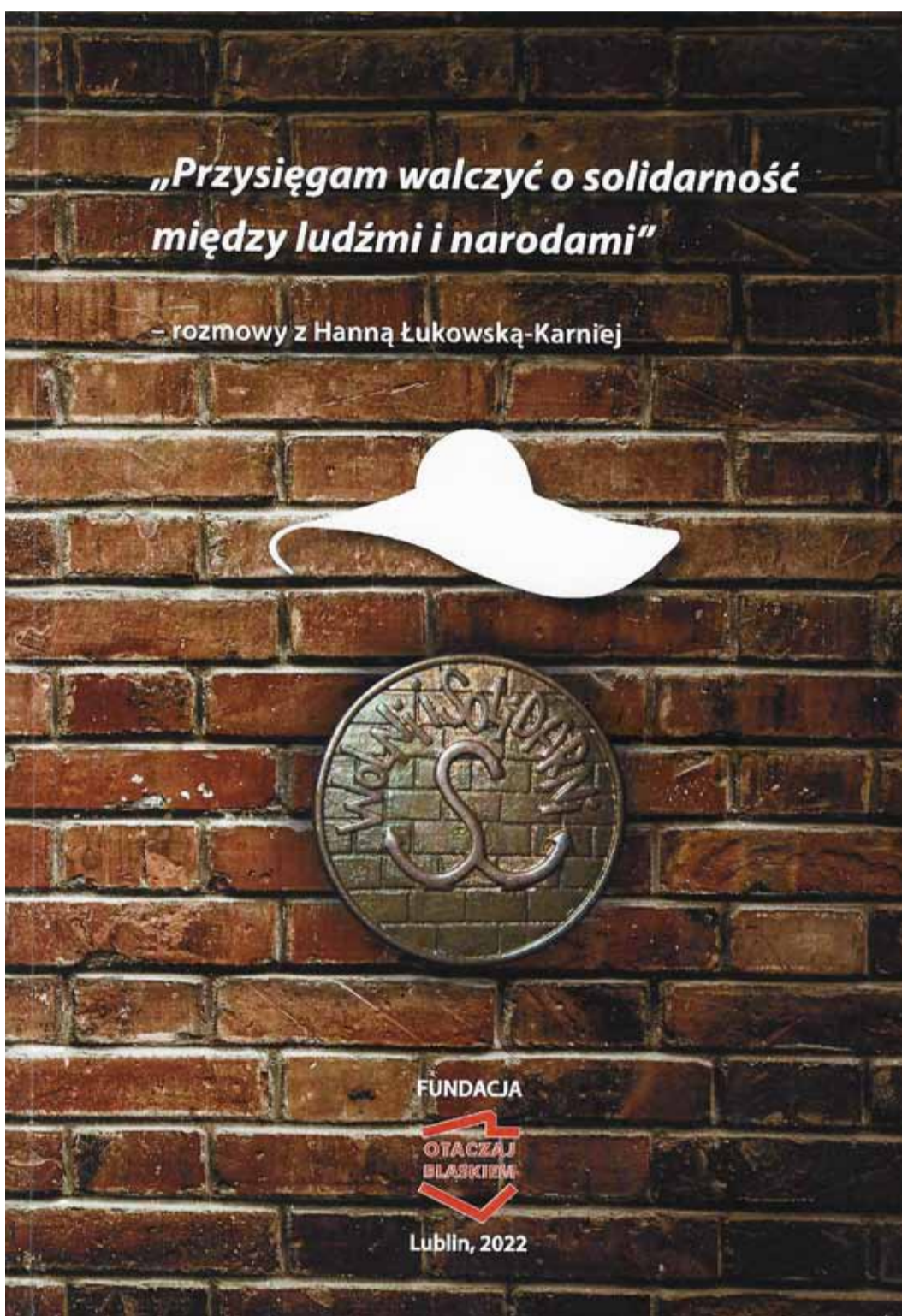
# Hanka

■ Książkę „Przysięgam walczyć o solidarność między ludźmi i narodami” rozmowy z Hanną Łukowską-Karniej” kupiłem podczas obchodów 40-lecia Solidarności Walczącej we Wrocławiu. Jest to lektura była niesłychanie wciągająca; jeszcze tego samego dnia – w pociągu, a później w domu – przeczytałem ją od deski do deski.

Książka – jak informuje podtytuł – jest zapisem rozmów z Hanną Łukowską-Karniej o działalności konspiracyjnej we Wrocławiu podzielonych na około trzydzieści krótkich rozdziałów. Rozpoczyna się opisem zatrzymania w listopadzie 1982 roku tuż po tym jak Hanna odprowadziła swoją młodszą córkę do przedszkola. Nie wiedziała wtedy, czy została tylko zatrzymana na kilka godzin czy też aresztowana. A jak aresztowana, to na jak długo. Gdyby Służba Bezpieczeństwa zrobiła rewizję w jej mieszkaniu, znalazłaby bezdebetowe wydawnictwa, które planowała usunąć, lecz nie zdążyła. Po kilku godzinach przesłuchania, w których pytali ją o kontakty z Kornelem Morawieckim, wypuszczono ją ok. godz. 16:30. Zdążyła jeszcze odebrać swoją córkę z przedszkola. Od tego czasu, do odbierania młodszej córki z przedszkola upoważniła jej starszą siostrę – Zosię.

Przypadek zadecydował również o tym, że Kornel Morawiecki nie został internowany 13 grudnia 1981 roku. Łukowska opowiada: *Stan wojenny zastał Kornela w moim mieszkaniu, bo mu samochód nie zapalił. A to było tak: Kornel umówił się z moją koleżanką, sędzią z Wałbrzycha, Niną Niechajowicz w moim mieszkaniu, wieczorem. [...] Do późnej nocy rozwoził „Biuletyn Dolnośląski” i gdy się u mnie zjawił, to ona już szła spać. Ale jeszcze rozmawiał z nią dwie czy trzy godziny i gdzieś około trzeciej nad ranem poszedł zapalać ten samochód. Samochód nie zapalił, więc Kornel wrócił (s. 13). Koleżanka spała w dużym pokoju, Kornel w pokoju syna Hanka, a ona w pokoju z dziećmi. Wcześniej rano w mieszkaniu przy Kamiennej zjawił się Edmund Glibowski, który powiadomił o wprowadzeniu stanu wojennego, aresztowaniach i poprosił o ostrzeżenie Kornela. Po około trzech kwadransach w mieszkaniu zjawiła się Jadwiga Morawiecka i Romek Lazarowicz ze swoim ojcem z zamiarem ostrzeżenia Kornela. U Jadwigi Morawieckiej SB prawie całą noc przeprowadzała rewizję. Gdyby zatem Kornelowi udało się odpalić samochód i wróciłby do domu, to zostałby niechybnie internowany.*

W krótkich rozdziałach Hanna opisuje epizody swojej działalności konspiracyj-



nej: okoliczności aresztowania wraz z Kornelem, 9 listopada 1987 roku, moment rozstania z RKS-em i Władysławem Frasyniukiem, kulisy działalności wywiadu SW kierowanego przez Jana Pawłowskiego, sposoby gubienia esbeckich „ogonów”, sposób organizowania mieszkań dla konspiracyjnej działalności, kontakty wrocławskiej SW z działaczami z Piły i Rzeszowa. Wiele z opisywanych zdarzeń mogłyby posłużyć za sceny do scenariusza hollywoodzkiego filmu o Solidarności Walczącej, (znając nastawienie ideowo-polityczne ludzi z artystycznego świata, raczej w naszym kra-

ju nie powstanie), np. opis gubienia obstawy SB (s. 104-107). W trakcie tej akcji funkcjonariusze SB byli podsłuchiwanymi przez wywiad SW, co umożliwiło deszyfryzację stosowanego przez nich kodu.

W wielu rozdziałach książki Hania opowiada o funkcjonowaniu zakonspirowanego „biura obsługi” Kornela Morawieckiego. Do jej zadań należało organizowanie mieszkań, w których Morawiecki mieszkał, i lokali, w których mógł spotykać się z ludźmi. W większości przypadków sama decydowała, z kim Kornel może się spotkać, a komu należy odmówić. Z reguły Kornel tych decyzji nie

kwestionował. Wspomniane fragmenty mogą być szczególnie cennym źródłem dla historyka zainteresowanego kulisami działalności Solidarności Walczącej.

Podejmując decyzje, Hanka kierowała się swoistą kobiecą intuicją. Ważne były również potrzeby emocjonalne osób, dla których spotkanie z Kornelem było swoistą nagrodą i psychologicznym wsparciem. Paweł Falicki komentuje to tak: *To jest fascynujące, co opowiadasz, bo ja na to patrzę z punktu widzenia zarządzania. W końcu zarządzaliście z Kornelem dużą strukturą i to nie była sprawa tylko logistyki zarządzania [...]*

*ale była też sprawa emocji, które działały między ludźmi i zapokojenia ich oczekiwań emocjonalno-psychologicznych” (s. 115).*

Według Hanka Kornel nawet uważał, że wiele spotkań jest niepotrzebnych, ale ja wiedziałam, że są potrzebne. Bo on nie zdawał sobie sprawy, że mi jest ciężko, że ludzie z nim rozmawiają inaczej, a ze mną inaczej. Wiele osób pytało: *Po co to ukrywanie się? [...] Po co Kornel się ukrywa?* Ale jemu tego nie mówili. To ja wiedziałam o tych opiniach, a nie on (s. 115).

Na tle bezpieczeństwa Kornela i przestrzegania konspiracyjnych zasad BHP dochodziło często do spięć między Hanką a Andrzejem Zarachem, członkiem Komitetu Wykonawczego SW. Według Hani: *Uważałam, że Andrzej podejmował w takich sprawach błędne decyzje. Ale z drugiej strony, jako matematyk był bardzo logiczny w działaniu, choć logika matematyczna nie ma wiele wspólnego z logiką życiową. Na przykład konsekwentnie i skutecznie gubił obstawę (s. 116 i jeszcze s. 140). W tym celu korzystał z pomocy swego kolegi, który był podobny do niego.*

Wydaje się, że o wartości książki zadecydował również rozmówca bohaterki, Paweł Falicki, jeden z założycieli Solidarności Walczącej i osobiście zaangażowany w konspirację. Rozmówca nie jest nieprzygotowany – jak to się często zdarza – do rozmowy z uczestnikiem wydarzeń, a w jej trakcie nie padają zbędne, czy tzw. głupie pytania. Poszczególne rozdziały nie są uporządkowane pod względem chronologicznym czy tematycznym, ale to zwiększa ich wiarygodność i autentyczność.

**Wreszcie wartością rozmowy jest to, co można nazwać perspektywą kobiecą – świat konspiracji jest opisywany nie z pozycji ideowych i politycznych racji, ale z punktu widzenia kulis i występujących za nimi międzyludzkich relacji z całym ich emocjonalnym i psychologicznym splątaniem i bagażem.**

„Przysięgam walczyć o solidarność między ludźmi i narodami” rozmowy z Hanną Łukowską-Karniej”. Lublin, Fundacja „Otaczaj Blaskiem”, Multipress 2022, ss. 188.





# Samobójstwo brukselskie



JERZY  
PAWLAS

■ Eurokomuniści realizujący „Manifest z Ventatone” oraz środowiska lewicowo-liberalne doprowadzili chadecki projekt wspólnoty europejskiej do jego zaprzeczenia i karykatury.

W ferworze ideologicznej ekspansji lewactwa, ekologizmu i genderyzmu, uchodzi uważnie brukselskich biurokratów depopulacja państw brukselskich, mimo prób wykorzystywania imigrantów (bo jednak „nowoczesny tryb życia” robi swoje – aborcja, antykoncepcja, rozwody, narkotyki, alkoholizm, pornografia).

Miała się kształtować Europa ojczyzn, dążąca do wspólnego dobrobytu przy akompaniamencie „Ody do radości”, a jest dominacja „starych” krajów nad „nowymi” i neokolonializm brukselski. Deklarowana solidarność państw brukselskich sprowadza się do płacenia za gaz z Gazpromu w rublach. O tożsamości i godności narodowej nikt już nie pamięta.

Nie brakuje jednak zwolenników takiej zmodernizowanej konstrukcji brukselskiej. Jesteśmy na ścieżce zmian klimatycznych – deklamuje Robert Kropiwnicki (PO). Płyniemy w głównym nurcie – zapewnia Donald Tusk, dzielnie walczący o „europejską Polskę”. Musimy odejść od paliw kopalnych – postuluje Anna Maria Żukowska (Lewica). Co tam afery w TSUE i EPL, co tam obłąd „Fit for 55” i narzucane prawa pozatraktatowe. Nie mówiąc o polskiej racji stanu, zideologizowanych funduszach pomocowych czy postępującej federalizacji unii brukselskiej.

## Za wszelką cenę

Filozofia gospodarcza Unii sprzyja biznesmenom. Po co rozwijać przemysł wydobywczy i przetwórczy w krajach unijnych, skoro można to robić na innych kontynentach, wykorzystując w dodatku tanią siłę roboczą. Taka polityka mogła prowadzić tylko do zapaści, której katalizatorem okazała się pandemia i wojna rosyjsko-ukraińska. Uzależnienie od surowców, przerwanie łańcucha dostaw, uniemożliwiają dotychczasowy rozwój gospodarczy, tym bardziej że dochodzą nowe uwarunkowania, jak brak tzw. metali rzadkich (lit, kobalt, nikiel, mangan) nieodzownych w realizacji brukselskiej polityki klimatycznej.

Tymczasem parlament europejski majstruje przy reformie handlu emisjami, który miał służyć wzmocnieniu społeczeństwu, że ceny energii ze źródeł konwencjonalnych (wiadomo – węgiel wrogiem

planety) są dużo wyższe niż z OZE. W istocie ceny poszybowały, ale nie wiadomo, czy skłonią odbiorców do przejścia na energię odnawialną, czy będzie ich na to stać. Taka brutalna inżynieria społeczno-klimatyczna skompromitowała się (zarobiły fundusze inwestycyjne), ale lewactwo i ekolodgiści nie dają za wygraną. Nie przeszkadza im całkiem realna perspektywa wykluczenia czy ubóstwa energetycznego obywateli brukselskich.

Nie udało się przeforsować pakietu zielonej ideologii „Fit for 55” (skierowano go do prac w komisjach), ale to wcale nie oznacza, że aktywiści zrezygnują z nakładania nieracjonalnych podatków na energię i ciepło czy z zakazu rejestrowania samochodów spalinywych. Wizja brukselskiej zielonej unii – gospodarczo niekonkurencyjnej i katastrofalnej – bynajmniej ich nie przeraża, tym bardziej że gospodarki „starych” krajów korzystają z narzucania zielonych absurdów „nowym”.

Ani pandemia, ani putiniflacja, ani nadzwyczajne polskie miłosierdzie (przyjęcie ponad 4 mln uchodźców) nie zmieniły postępowania EPL, socjaldemokratów czy zielonych, niestrudzenie tropiących brak praworządności w naszym kraju. Europarlamentarzyści uchwalają kolejne antypolskie rezolucje, strasząc karami i sankcjami. Nie bez udziału polskiej opozycji. Ciekawe, jak długo jeszcze starczy entuzjazmu polskim obywatelom do projektu unijnego, tak hucznie świętowanego w 2004 roku, gdy – co trzeba dodać – wyglądał on zupełnie inaczej, niż obecnie.

## Poza traktatem

Dla opozycji święto 3 Maja było dobrym dniem dla antypolskiej debaty w europejskim parlamencie, finalizowanej postulatem nałożenia sankcji na nasz kraj. Opozycja opowiedziała się też za wersją przyszłości UE, sformułowanej przez Guya Verhofstadta, który – nie podając źródeł – przekonywał, że obywatele brukselscy oczekują likwidacji weta i zasady jednomyślności, a także domagają się ponadpaństwowych list wyborczych i unijnej armii.

Taka wizja brukselskiego funkcjonowania jest już na pierwszy rzut oka sprzeczna z traktatami. Wydaje się też wątpliwa, bo przecież w in-

teresie obywateli mniejszych państw członkowskich jest prawo weta i zasada jednomyślności, chroniące interesy tych państw.

Można ulec wrażeniu, że polscy euroentuzjaści referendum za akcesją brukselską, występowali w obronie „nadzwyczajnej kasty”, czyli postpeerelowskiego wymiaru sprawiedliwości. Odniesli sukces, bo eurokraci stają po ich stronie, ingerując – pozatraktatowo – w reformę naszego wymiaru sprawiedliwości. To niezgodne z prawem, ale jeżeli jest możliwe do przeprowadzenia, to przejdą kolejne akty brukselskiego bezprawia, jak to się dzieje w przepychankach z KPO.

W ten sposób brukselokraci zmieniają unię w narzędzie kolonizowania państw członkowskich, obiecując pieniądze za rezygnację z ich suwerenności. W sytuacji globalnego kryzysu gospodarczego jest to wyjątkowe nieporozumienie i skandal, domagające się osądzenia, tym bardziej że brukselokraci uderzają w jednoczenie się „nowych” państw członkowskich wobec dyktatu „starych”.

## Upaństwowienie

Gdy w obliczu globalnego kryzysu Niemcy i Francja, dominujące w UE, nie sprawniły się, próbując przekształcić tę organizację międzynarodową w rodzaj państwa federalnego, byle tylko ratować swą sytuację. KE byłaby nawet skłonna zrezygnować z zasady jednomyślności, by zachować niemieckie i francuskie wpływy w unii brukselskiej. Stałoby się to kosztem suwerenności państw członkowskich, i doprowadzenia do federalizacji unii, a więc upaństwowienia tej organizacji międzynarodowej. Inny pomysł federalizacyjny to wspomniane już ujednoczone zasady elekcji europosłów, z zastosowaniem ponadpaństwowych list wyborczych.

Nakładanie podatków jest – jak wiadomo – prerogatywą państwa. Unia przejmuje te zadania, ustanawiając system handlu emisjami, na którym zarabiają spekulanci. Z powodu tego unijnego paropodatków, energia w naszym kraju zdrożała o 30 proc. Zarówno fiskalizacja, jak i federalizacja zmierzają w kierunku tworzenia jakiegoś bytu quasi-państwowego, którego celem będzie likwidacja państw narodowych.

Brukselokraci nie kryją zamierzeń federalizacji i fiskalizacji. Wdrażają je pod pretekstem „usprawnienia procesu decyzyjnego”. Co więcej, zapowiadają rozpoczęcie prac nad unijną „konstytucją”. Jest to zaprzeczenie deklaracji Roberta Schumana, która zapowiadała powstanie Unii Europejskiej. Warto więc przypomnieć jej fragment. *Nasze europejskie kraje są rzeczywistością historyczną; byłoby psychologicznie niemożliwe sprawić, aby przestały istnieć. Ich różnorodność jest wręcz bardzo korzystna i dlatego nie chcemy ich ani niwelować, ani zrównywać.*

## Neokolonializm

Z jednej strony gospodarka brukselska rozbroiła się, przekazując uciążliwe sektory produkcji do krajów azjatyckich (w trosce o klimat, oczywiście), co zagroziło wszystkim krajom członkowskim, z drugiej „stare” kraje zdominowały „nowe”, które stały się już to rynkiem zbytu, już to dostawcami surowców i podzespołów. Dopiero pandemia i wojna skłoniły brukselokratów do refleksji, że strategiczne gałęzie produkcji (energia, żywność, broń, leki, elektronika) powinny znajdować się na terenie danego kraju.

Od 1990 roku wyemigrowało z naszego kraju ponad 2 mln ludzi (najwięcej po 2004 roku). Był to bezprecedensowy drenaż mózgow, spowalniający rozwój gospodarczy i obniżający poziom życia społeczeństwa. Gastarbeiterzy pracowali z reguły w gorszych warunkach, za niższe wynagrodzenie. Mimo to wielu ekonomistów pozytywnie ocenia wejście do unii, bez której „bogacilibyśmy się wolniej”. Zbigniew Krysiak, prezes Instytutu Myśli Schumana, szacuje, że bilans wpływów ze środków UE (30 mld zł/rok) i wpływów zysków do firm z krajów Europy Zachodniej (80 mld zł/rok) w okresie od wejścia Polski do UE wskazuje, że straciliśmy ok. 800 mld zł. Poza tym każde euro, zainwestowane przez niemieckie firmy w naszym kraju przynosi 80 centów zwrotu rocznie, co daje roczną stronę zwrotu na poziomie 80 proc. Nie jest też tajemnicą, że niemiecka gospodarka zyskuje rocznie ponad 200 mld euro na funkcjonowaniu jednolitego rynku (5,22 proc. PKB).

Tymczasem brukselokraci serwują bon moty w rodzaju – Polska dostaje fundusze, bo „wszyscy chcą jej pomóc i nikt nie ma w tym żadnego interesu”. Nasz kraj nie powinien więc traktować UE jak bankomatu. Nic, tylko pogratulować poczucia humoru i hipokryzji.

## Ideologizacja

Europejska transformacja energetyczna nie ma sensu z punktu widzenia globalnego, ale ekolodgiści i producenci technologii odnawialnych źródeł energii nie ustępują, tak jakby brukselska rezygnacja z węgla miała uratować planetę. Neomarksistowska rewolucja kulturowa nie jest pierwszą potrzebą obywateli, ale od czegoż organizacje elgiebetyckogenderowe i biznes medialny, by „przepracować” mentalność społeczną, wykreować nowego człowieka brukselskiego. Nie ma to oczywiście nic wspólnego z przedakcesyjnymi obietnicami i zapewnieniami, ale – jak na razie – obywatele brukselscy nie reagują, chociaż nikt z nich nie przewidywał, że będą indoktrynowani w ramach składki, opłacanej przez państwo członkowskie.

Europa jest w 40 proc. uzależniona od rosyjskiego gazu (Niemcy – 55 proc.), co jednak nie przeszkadza ekolodgikom roić o zielonej planecie, które to pomysły finansuje rosyjski przemysł wydobywczy. Jeszcze niedawno na naszym kontynencie wydobywano więcej gazu, niż eksportowała Rosja. To unia zrezygnowała z samowystarczalności gazowej na rzecz Niemiec, które miały zarabiać na dystrybucji rosyjskiego gazu. W końcu nie jest tajemnicą, że rosyjscy lobbyści nie próżnują w Brukseli (przed wojną było ich ponad tysiąc, wśród 25 tys. tam pracujących). I tak wygląda ratowanie planety przed „śmiercią węglową”.

Akceptowalnym przejawem „europejskości” stały się homoparady, gender na uczelniach czy toalety koedukacyjne. Lewicowo-liberalna indoktrynacja postępuje, korzystając z przychylności polskojęzycznych mediów.

**Skuteczność jest porażająca. 62 proc. respondentów uważa, że wypłata unijnych funduszy powinna być uzależniona od tzw. praworządności, zaś 30 proc. uważa, że rząd powinien być w Brukseli, a nie w Warszawie.**



# Dyskretne oznaki globalnej dystopii



Waldemar Żyszkiewicz

**ZANIM  
WYŁĄCZĄ PRĄD**

■ W Szanghaju skończyły się manewry z dyscyplinowania wielkich populacji. Próba powołania globalnego urzędu kontroli sanitarnej w Genewie na razie się nie powiodła. Ale nie miejcie złudzeń, gdy wygra cywilizacja antywartości, tzw. prawa reprodukcyjne będą oznaczały konieczność uzyskania zgody na poczęcie i urodzenie dziecka od globalnego urzędu eugeniki. Właśnie dlatego w UE powstaje centralny rejestr ciąży. Owszem, inwentaryzuje się też przypadki alergii, ale...

Oznaki, że jesteśmy – jako społeczność globalna – oswajani z brutalnością i bezwzględnością kolejnej wojny światowej albo jakiejś równie fundamentalnej, groźnej w skutkach przemiany utrwalonych dotąd form ludzkiego na Ziemi bytowania, można było zaobserwować już na przełomie stuleci. Nie, nie były to sygnały przesadnie natrętne, raczej w ogóle pozbawione ostentacji, lecz dla kogoś wprawionego w rejestracji powolnych zmian jakościowych i zdolnego do umiejętnej ich interpretacji, jednak wystarczająco czytelne.

Nie pamiętam już, co mnie tknęło czy zdziwiło na tyle, że zacząłem się nad tym fenomenem zastanawiać. Może to było naruszenie tabu mordowania w grach komputerowych, nie tyle w tych zwyczajnych animowanych strzelankach, bo eliminacja czy utylizacja nominalnego wroga pozostaje w gejmingowych symulacjach czymś oczywistym. Tym pierwszym, niemal progowym sygnałem, że coś się zmienia, było raczej wejście na rynek gry, w której szalejący po mieście pirat drogowy dostawał dodatkowe wysokie premie, za rozjeżdżanie na chodnikach przechodniów, w tym również matek z dziećmi, nawet z maluchami wożonymi jeszcze w wózkach. Ot, taki prowokacyjny, nieco prostacki nihilizm dla miłośników gier komputerowych.

## Miały nas chronić, teraz nas pilnują

A może jednak uwagę zwróciła jakościowa zmiana w umundurowaniu resortów siłowych w wielu krajach, kiedy w miejsce używanych dotąd strojów, manifestujących pewną powagę formacji pilnujących ładu i porządku publicznego, jak choćby ów emblematyczny brytyjski bobby w wysokiej czapce, zaczęły pojawiać się bardzo siermiężne uniformy o estetyce czysto praktycystycznej, zwykle dwuczściowe z wieloma kieszeniami, kojarzące



się raczej z owerolem hydraulika albo jakiegoś specjalisty od naprawy infrastruktury, ewentualnie kombinezonem strażaka lub wręcz kosmonauty... Jakieś odległe echo wizji Truffaut'a / Bradbury'ego z filmu *451 stopni Fahrenheita*. To musiało wpłynąć na wizerunek i społeczny odbiór funkcjonariusza resortów siłowych, który z marszu przestawał być szacownym reprezentantem władzy, owianym aurą jej prestiżu, niekiedy nawet majestatu, lecz stawał się anonimowym funkcjonariuszem, technologiemi jej praktycznego, obcesowego sprawowania.

Policjant w swoim nowym uniformie uosabiał zdolność do nagłej i zdecydowanej albo wręcz brutalnej reakcji, co w naturalny sposób resztę obywateli, czyli przechodniów mijających go na ulicach i placach miast ustawiło w pozycji potencjalnych zamachowców, terrorystów, bądź kryminalistów szykujących jakieś zbrodnicze przedsięwzięcia. Dawne poczucie więzi między chroniącymi

a chronionymi zostało zerwane: przekonanie, że służby ochraniają obywateli państwa przed zagrożeniem zewnętrznym musiało ustąpić przemożnemu wrażeniu, że owo zło właściwie czai się wszędzie, a co gorsza, że jego sprawcą może być ktoś nie spoza naszej wspólnoty, lecz również jakiś insajder, po prostu ktoś z nas.

Ze nomadyzm współczesnego świata, we wszelkich jego formach, począwszy od współczesnej kolonizacji turystycznej, przez zasadne jeszcze transgraniczne wędrówki pracowników, aż po przemysłnicę i celowo uruchamiane fale migrantów obcych rasowo, kulturowo, cywilizacyjnie i religijnie, takiemu przesunięciu akcentów sprzyja, wydaje się dość oczywiste. Jednak odpowiedź na pytanie, co jest skutkiem, a co stanowi przyczynę owych łatwo dostrzegalnych zmian, już wcale taka oczywista nie jest. Czy to obcy element, potencjalnie zagrażający systemowi, wymusił organizacyjno-wizerunkowe zmiany służb odpowiedzial-

nych w państwie za bezpieczeństwo, czy może kombinacją finansowych zachęt i politycznych przyzwoleń na ten nowy nomadyzm stworzono po to, by uzasadnić rozbudowany nadzór nad obywatelami oraz ewolucję wizerunku formacji siłowych?

## Metysaż i jego austriacki prorok

Podczas ekspansywnego i żywiołowego zasiedlenia obu Ameryk po ich odkryciu przez Europejczyków doszło do wielu przykładów przemocy, krzywd i zbrodni, wystarczająco jaskrawych, i bynajmniej nie tylko między eksploratorami a rdzenną ludnością, lecz również pomiędzy konkurującymi ze sobą przybyszami, żeby mieć jasność, iż nie tylko procesy ekspansji terytorialnej, lecz także międzykulturowej, transcywilizacyjnej, a zwłaszcza wielorasowej integracji są co najmniej ryzykowne, bolesne i trudne. I skutkują mocno negatywnymi zjawia-

skami, które w społecznościach osiadłych, w dodatku etnicznie, cywilizacyjnie i kulturowo jednorodnych po prostu się nie pojawiają.

Nic dziwnego, że wobec uporczywego forsowania multikulturowości trudno się nie nabrać podejrzeń, że realnym celem propagatorów tego nienaturalnego sposobu organizowania życia wielkich ludzkich wspólnot nie są szlachetnie brzmiące slogany, lecz wprowadzenie czynników generujących nieuchronne konflikty i patologie społeczne. Intencje dwudziestowiecznego prekursora tego irracjonalnego oraz dwuznacznego moralnie, jeśli nie wręcz naganego konceptu zostały wyłożone otwartym tekstem w pracy *Idealizm praktyczny* (Praktischer Idealismus, Wien/Leipzig 1925).

Jej autor, Richard hrabia Coudehove-Kalergi, potomek wpływowej, arystokratycznej rodziny, doktor filozofii i mason (wiedeńska loża Humanitas), był owładnięty ideą utworzenia Stanów Zjednoczo- ▶





► nych Europy, jako sfederalizowanego państwa, trochę na wzór Austro-Węgier, sięgającego od Portugalii do Polski włącznie, dla uniknięcia zagrożeń ze strony agresywno-imperialnej Rosji. Inicjator i długoletni propagator ruchu paneuropejskiego, o którym pisał w książkach, także w wydawanym przez siebie periodyku „Paneuropa”. Brylował wśród europejskich politycznych i kulturalnych elit swojego czasu, krążył po świecie niczym Józef Retinger. Jednak – w odróżnieniu od Retingera – przez wpływowych czynnych polityków, takich jak Churchill czy Roosevelt, nie był chyba całkiem poważnie traktowany...

Po zajęciu Austrii przez Hitlera, przez Czechosłowację, Francję, Szwajcarię i Portugalię dotarł do USA. Wykładał tam przez trzy lata na uniwersytecie, a nad projektem wspólnej waluty dla krajów jego Paneuropy pracował Ludvig von Misses. Coudenhove-Kalergi został pierwszym laureatem nagrody Karola Wielkiego (1950), a *Oda do Radości* Beethovena to jego autorski pomysł na hymn, najpierw dla Unii Paneuropejskiej, w roku 1971 zaakceptowany przez Wspólnoty Europejskie (dziś UE). Krótko mówiąc, żywot iście filmowy, nawet bez uwzględnienia dwóch pobytów w Japonii, ojczystym kraju jego matki. No i Hollywood takiego kłaska nie przeoczył: postać Victora Laszlo, komunistycznego VIP-a z *Casablanki*, została oparta na niektórych elementach biografii hrabiego Ryszarda.

### Multi-kulti jako młot na państwa narodowe

Trzeba sporego zadufania, żeby na podstawie szczęśliwego losu jednej etnicznie zróżnicowanej rodziny, zresztą akurat własnej, arbitralnie założyć powodzenie rasowej transformacji całej ludzkości. Trzeba też ogromnej naiwności, żeby uwierzyć, że to się może bezboleśnie udać. Czysto spekulatywna, intelektualnie niedojrzała wizja oparta chyba na gnostyckim przeświadczeniu, że wie się lepiej od innych, więc można, ba, należy dążyć do narzucenia narodom swego widzi misię. Aż trudno uwierzyć, że autor *Praktycznego idealizmu* uzyskał doktorat z filozofii na uniwersytecie wiedeńskim na podstawie rozprawy „Obiektywność jako fundamentalna zasada moralności” (1917).

Formułując najkrócej istotę pomysłu późnego wnuka niespełnionej miłości Norwida, idzie o to, by różnorodność ludzkości: rasową, etniczną, cywilizacyjno-kulturową i wreszcie religijną, za sprawą upowszechnionego i promowanego metysażu doprowadzić do możliwie jednolitej pod względem wyglądu, stylu życia i braku wyższych ideałów, zewnątrztrzesterowej masy ludzkiej, któ-

rą będzie można stosunkowo łatwo zarządzać. Żadnych ras, żadnych klas. Człowiek przyszłości ma być po prostu negroidalnym Euroazją.

Bez wątpienia multikulturowość, wprowadzana jako atrakcyjna erotycznie paleta kolorów skóry, odmiennych zapachów ciała, innych nawyków i przyzwyczajęń, nieznannej kuchni, egzotycznych przypraw, ale też odmiennych zasad i wartości, sposobów postępowania, po czasie przynosi poczucie znalezienia się w obcym dla siebie świecie. Dochodzi do wydziedziczenia z tradycji, zerwania więzi z przodkami, dzięki którym istniejemy i jesteśmy tacy, jacy właśnie jesteśmy. To oczywiście w perspektywie jednostkowej.

Trzeba jednak pamiętać, że multikulturowość to bardzo skuteczne narzędzie służące kruszeniu, a następnie dekompozycji spójności etnicznej, cywilizacyjnej i religijnej, czyli aksjologicznej. Wystarczy przypomnieć, jakie egzystencjalne rafa czekają kohabitację dwóch odmiennych społeczności, z których jedna, w przeciwieństwie do drugiej, nie uznaje zasady: *nie czyń drugiemu, co tobie nie miłe*. Albo dopuszcza stosowanie etyki sytuacyjnej. Ewentualnie pojęciem bliźniego obejmuje tylko własnych ziomków, a nie wszystkich ludzi. Albo ponad zasadę troski i miłosierdzia stawia prawo talionu... Wzniosłe brzmiące (dla naiwnych), ale nieuwzględniające realnej i niezmiennej natury ludzkiej utopijne slogany lewicowców, podobnie jak propagandowo słodkie uśmiechy elołów z kampanii reklamowej / ideologicznej / wyborczej w *realu* jednak nie obowiązują.

### Koncepty hrabiego Ryszarda, czyli nos dla tabakierzy

Richard hrabia Coudenhove-Kalergi, będąc dzieckiem Japonki oraz austriackiego arystokraty z rodu o etnicznie mocno spluralizowanych korzeniach, najwidoczniej zadowolony z własnego losu, chciał nim obdarzyć wszystkich Europejczyków. Sam wychowany w luksusie zapomniał lub nie wziął pod uwagę wielu istotnych okoliczności, które o blaskach życia decydują. Naiwność pomysłodawcy nie byłaby największym grzechem tego planu. Znacznie gorsze były motywacje – ukształtowane pod wpływem ojca, który podczas wielokopiłkowej liturgii wychodził z kościoła, by nie słyszeć modlitewnej frazy o „wiarołomnych Żydach”, trochę może też pod wpływem pierwszej żony – które sprowadzały się do tezy, że istnienie państw narodowych oraz mocnych tożsamości etnicznych zbytnio zagraża bezpieczeństwu społeczności państwowców, skądinąd nie tak znów bardzo licznej.

Rewolucyjna eliminacja wypracowanych przez tysiąclecia i zdających egzamin w praktyce struktur państwowych, tylko dlatego że jednej czy drugiej grupie etnicznej nie udało się analogicznych struktur wytworzyć lub utrzymać w ciągu dziejów? Nie wydaje się, by mimo odebranego wykształcenia hrabia Ryszard przeżywał wystarczającą kindersztubę intelektualną. Jego *Praktyczny idealizm* sprawia raczej wrażenie niepraktycznej mrzonki, o znaczeniu ciekawostkowo-anegdotycznym, więc można by spuścić nań zasłonę miłosierdzia, gdyby nie fakt, że niektóre posunięcia komisariatu UE w ostatnich latach, mogły sprawić wrażenie – na szczęście dość nieudolnej – próby realizacji tych księżycowych projektów, na które chętnie sypie groszem (to eufemizm) współczesny „rewolucjonista” społeczny i finansowy spekulant George Soros.

### Chcą zabić prawdę i domknąć system

Swoją drogą, od metysażu, będącego konikiem Coudenhove-Kalergiego, priorytetem globalistów, przynajmniej chwilowo ważniejszym, wydaje się dążenie do zmniejszenia dzietności w tych rejonach świata, gdzie bytują tradycyjne społeczności i narody, które nadal chcą mieć „potomków jak gwiazd na niebie”... Co trochę zabawne, prorocy i wyznawcy przesłania o zrównoważonym rozwoju (cokolwiek by to miało znaczyć, prócz tego, że istnieć ludzkich na Ziemi powinno być nie więcej niż 500 milionów!) do realizacji swych zamierzeń starają się użyć tej samej metody, która z gry o przetrwanie wyeliminowała Cesarstwo Rzymskie, a obecnie zagraża wymarciem białoskórych twórców cywilizacji euroatlantycznej.

Na czym ta metoda polega? Mówiąc w skrócie: idzie o lenistwo i hedonizm, tj. o praktyczne przyzwolenie na wszelkie używ-

ki; idzie o rozwiązość seksualną z najdzikszyimi perwersjami włącznie; o prawo do arbitralnego zabijania nienarodzonych; o eliminację tradycyjnej rodziny, o zaburzenie tożsamości płciowej u dzieci. Ujmując rzecz inaczej: wystarczy wdrożyć konwencję ze Stambułu, upowszechnić studia gender, ustanowić tzw. prawo antydyskryminacyjne na uczelniach... Czyli zabić prawdę!

Czy hrabia Ryszard, który swoją teorię konwergencji ras hołubił blisko sto lat temu, to już wyłącznie egzotyka... Pewnie tak, tylko dlatego w kraju do niedawna jeszcze etnicznie dość jednolitym w żurnalach modowych oraz katalogach firm odzieżowych (nawet tych z polskim kapitałem!) modele, skądinąd o niezłej prezentacji, to przede wszystkim czarni, rzadziej śniadzi młodzieńcy, natomiast modelki bardzo często mają jednak jasną karnację?

(11 czerwca 2022)

# ŁĄCZYMY WSZYSTKICH

7. EDYCJA KONGRESU 590  
WARSZAWA  
22-23 CZERWCA 2022

**INFORMACJE OGÓLNE**

KONGRES590.PL

KONGRES 590



# Brytyjska niezależność od Unii Europejskiej



ADAM  
MAKSYMOWICZ

■ Kiedy Wielka Brytania w wyniku procesu zwanego Brexitem, 31 stycznia 2020 roku o godz. 24.00 opuściła struktury Unii Europejskiej, wydawało się, że odejście z tak wielkiego bloku gospodarczego przyniesie jej same niepowodzenia. Rzeczywiście nie brakuje ich w Zjednoczonym Królestwie.

Przede wszystkim pogłębia się kryzys energetyczny, który winduje średnie ceny energii dla gospodarstwa domowego do ok. 2000 funtów, co w przeliczeniu wynosi ponad 10 tys. złotych rocznie. Jednakże w pokonywaniu tych trudności rząd brytyjski nie musi się już liczyć z unijnymi przepisami, co znacznie ułatwia mu operatywność i skuteczność w pokonywaniu kłopotów. Obecnie ten kryzys jest trudny do opanowania. Jednak w ciągu najbliższych kilku lat kłopoty energetyczne, o ile nie znikną na stałe, to przynajmniej ich skala zostanie zminimalizowana. I nie chodzi tu o propagandowo nagłaśniany pozorny sukces odnawialnych źródeł energii. Te będą nadal głównym tematem mediów, gdyż takie jest polityczne zapotrzebowanie. Tym razem zadziała imperialna pozycja tego kraju, który nigdy z niej nie zrezygnował.

## Energetyczny sukces Wielkiej Brytanii

We wtorek, 24.05.2022 roku brytyjskie media triumfalnie obwieściły, że rząd dokonał przełomu w zaopatrzeniu obywateli i przemysłu w tanią energię. Podkreśla się, że ten sukces odniesiono, nie na skutek gigantycznych wydatków, ale dzięki zręcznej polityce zagranicznej. Oto wizyta premiera w Katarze, przyniosła oczekiwany ratunek. Po powrocie do kraju premier Boris Johnson powiedział: *Dzisiejsze ogłoszenie naszych katarskich przyjaciół o nowych inwestycjach w wysokości do 10 miliardów funtów jest kolejnym wotum zaufania dla wspieranych brytyjskich przedsiębiorstw i najnowocześniejszego przemysłu. Katar jest cennym partnerem Wielkiej Brytanii, wspieranym przez przywództwo szejka Tamima bin Hamada. Odebraliśmy szczegółową dyskusję na tematy ważne dla obu naszych krajów, w tym ożywienie gospodarki, zapewnienie stabilności regionalnej i poprawę bezpieczeństwa energetycznego po przerażającej inwazji Rosji na Ukrainę.* W wyniku tego porozumienia Katar zobowiązał się zainwestować w rewolucyjne małe reaktory jądrowe



we Rolls-Royce'a, które dadzą Zjednoczonemu Królestwu tanią i niezawodną energię. Reaktory mają zapewnić wydajniejszy sposób dostarczania energii jądrowej niż tradycyjny, z jednostkami, które choć mają wielkość dwóch boisk piłkarskich, mogą zasilić pół miliona domów. Jednocześnie Katar wraz z francuskim gigantem naftowym Perenco i amerykańską firmą Exelon Generation udzielił Rolls-Royce'owi pożyczki w wysokości 500 milionów funtów, aby przyspieszyć rozwój przełomowej technologii. Rolls-Royce i Katar mają również połączyć siły, aby zbudować kampus naukowo-techniczny w Wielkiej Brytanii dla rozwijania tego rodzaju technologii.

## Wojna na Ukrainie

Brytyjskie media szydzą z UE, że po czterech miesiącach od rozpoczęcia rosyjskiej inwazji na Ukrainę nie potrafi uzgodnić stanowiska w sprawie rezygnacji z rosyjskich paliw kopalnych. Dla tego wyspiarskiego kraju mającego własne złoża ropy naftowej na Morzu Północnym jest to decyzja stosunkowo łatwa. Dotyczy to również gazu ziemnego, którego tylko 8 proc. sprowadza z Rosji. Tu też odniesiono sukces, sprowadzając podobne ilości z Izraela zamiast z Rosji. Pośredniczy w tym Egipt, gdzie istnieją instalacje do skraplania i wysyłania gazu do Zjednoczonego Królestwa. Niestety UE nie dysponuje takimi możliwościami dyplomatycznymi, jak Wiel-

ka Brytania, która jest postrzegana przez Stany Zjednoczone jako ich niezatapialny krążownik u wybrzeży Europy.

## UE konkurent UK

Politycy i media Wielkiej Brytanii pilnie śledzą wszystkie wydarzenia w krajach UE. Szczególną uwagę zwracają na wszelkie nieporozumienia między krajami członkowskimi. Nie czynią z tego żadnej tajemnicy, twierdząc, że samodzielne państwa narodowe są dużo sprawniejsze, od unijnego molocha. Na ich celowniku znajdują się przede wszystkim Francja i Niemcy, które tworzą trzon tego ugrupowania. Zapewne Brytyjczycy wpadają w przesadę, nie dostrzegając niczego pozytywnego w unijnych postanowieniach, decyzjach i proponowanych rozwiązaniach politycznych i gospodarczych. Na tym tle zwraca uwagę realizacja imperialnej doktryny Wielkiej Brytanii, która była realizowana i wdrażana od ponad pięciuset lat panowania na morzach i lądach świata. W tym czasie Wielka Brytania robiła wszystko, co w jej mocy, aby na kontynencie euroazjatyckim nie wyrosła dla niej jakakolwiek konkurencja. Dla Wielkiej Brytanii zawsze korzystna jest sytuacja, kiedy na tym kontynencie trwa wojna. Osłabia ona jej konkurentów i o to właśnie chodzi. Niezależnie od faktycznych przyczyn wojny ukraińsko-rosyjskiej, które można uznać za obiektywne, komentarze brytyjskich polityków i dziennikarzy są niezwykle

krytyczne. Dla przykładu można tu podać informacje o przygotowywanym zamachu stanu na Kremlu. Blisko dwa miesiące temu obwieścili, że Putin boi się wyjść ze swego gabinetu, gdyż za drzwiami czekają na niego zamachowcy. Obłanie ambasadora Rosji czerwonym sokiem pomidorowym okazało się najważniejszym tematem brytyjskich programów informacyjnych.

## Prognozowany rozpad UE

Brytyjski Express 31 maja br. pisze, że kraje UE uległy podziałowi od lutego, gdy blok reaguje na przyspieszający plan Rosji na Ukrainie, a Władimir Putin prawdopodobnie chętnie powita niezgodę w zachodnim sojuszu. Uważa się, że zachodzi proces, który może doprowadzić do wyjścia kolejnych państw z UE. Angielska gazeta pyta, które kraje, jako następne mogą opuścić UE? I udziela odpowiedzi, którą prezentujemy niżej.

## Węgry

To wieloletni sojusznik Putina, który w kwietniu zapewnił Viktorowi Orbanowi nową kadencję premiera Węgier. UE zwolniła Węgry z embargo na ropę, którego celem było zamknięcie pozostałych europejskich strumieni dochodów Moskwy. Po objęciu nowej kadencji Orban otrzymał od Putina gratulacje, więc jego pasaż wśród unijnych przywódców może w końcu przeminąć, co doprowadzi do usunięcia Węgier z UE.

## Austria

Austriacka historia eurosceptycyzmu jest prawie tak popularna jak w Wielkiej Brytanii. Ten kraj od dziesięcioleci rozważał swoje miejsce w UE. W 2021 roku Markus Gastinger, politolog z Uniwersytetu w Salzburgu, stworzył „indeks wyjścia z UE”, który umieścił kraj na szczycie narodów mogących opuścić blok, ale ruch Öxit nie nabral większego rozpędu.

## Czechy

Czechy są jednym z młodszych członków UE, dołączyły do niej w 2004 roku. Kraj wszedł do bloku po referendum akcesyjnym, akceptowanym przez 77,3 procent ludności Czech. Jednak od tego czasu nastawienie się zmieniło. Badanie przeprowadzone na początku 2020 roku przez grupę badawczą Behavio wykazało, że aproba dla UE była najniższa spośród 27 państw członkowskich. Tylko 33 procent Czechów powiedziało, że postrzega UE pozytywnie, natomiast za pozostaniem w bloku opowiedziało się mniej niż połowa, tzn. 47 procent.

## Szwecja

Szwedzki „Swexit” zyskał na popularności, odkąd Wielka Brytania zagłosowała za opuszczeniem UE w 2016 roku. Kraj był na równi z Austrią w skali profesora Gastingera w 2021 roku, a od 2021 roku zbliża się do opuszczenia bloku. Jednak Szwecja nie jest całkowicie eurosceptyczna – urzędnicy opowiadają się za ściślejszymi więzami w niektórych sektorach, szczególnie w dziedzinie zdrowia.

## Włochy

Włosi byli inicjatorami UE, a rozmowy o „Italexit” nie były dotąd poważnie brane pod uwagę. Ale partie polityczne w tym kraju stały się bardziej eurosceptyczne w ostatnich latach. Trzy dominujące ruchy we włoskiej Izbie Deputowanych podzielają tego rodzaju opinie. Włochy mają również w Izbie Deputowanych i Senacie partię polityczną Italexit dążącą do wyprowadzenia kraju z bloku.





# Polska w sercach

AGNIESZKA  
WOJCIECHOWSKA  
VAN HEUKELOM



■ Konwencja Prawa i Sprawiedliwości w Markach przyciągnęła tłumy. Wynajęta na tę okoliczność sala pękała w szwach. Mnóstwo ludzi znajdowało się przed telebimem na zewnątrz budynku, ale i tam był tłok. Niestety wiele osób, które przyjechały z daleka odprawiono z kwitkiem.

Organizatorzy nie spodziewali się takiej frekwencji, tym bardziej, że informacja o konwencji była rozpowszechniona w ostatniej chwili, na kilka dni przed samym wydarzeniem. Nietypowe miejsce (sala sportowo – rekreacyjna na osiedlu domków jednorodzinnych), kłopoty organizacyjne związane z trudnym dojazdem i zbyt liczną grupą chętnych (pojawiło się około 3 tysiące osób, sala pomieściła około 1300) mogły wywołać konsternację.

Za zaistniałą sytuację przepraszał zgromadzonych prezes PiS Jarosław Kaczyński, wyraźnie zakłopotany tak masowym zainteresowaniem.

## Wzięci z zaskoczenia

Ogromna frekwencja przełożyła się na atmosferę konwencji. Wszędzie stali ludzie, część z nich machała biało-czerwonymi flagami. Wśród nich było sporo młodych. Na ściśniętych krzesłach w pierwszych rzędach siedzieli premier Mateusz Morawiecki, była premier, obecna europoseł Beata Szydło, ministrowie Przemysław Czarnek, Mariusz Kamiński, marszałkowie sejmu RP Elżbieta Witek i Ryszard Terlecki, senatorowie, posłowie, samorządowcy.

Wbrew temu, czego oczekiwali komentatorzy, nie przedstawiono nowych pomysłów wyborczych. Nie było spodziewanej prezentacji programu 700+.

W atmosferze wiecu i dużego ożywienia publiczności głos zabral Jarosław Kaczyński. To było jedyne przemówienie podczas całego spotkania, co również było zaskakujące. Nikt więcej na konwencji w Markach nie przemawiał.

## Dużo plusów jeden minus

Jarosław Kaczyński zaczął od podsumowań dotychczasowych działań rządu premiera Mateusza, który ocenił jako dobry. Zdaniem prezesa PiS Polacy powinni uczynić wszystko, aby ten rząd kontynuował swoją misję, szczególnie w tak trudnych okolicznościach. Przyznał wprawdzie, iż polityka mieszkaniowa nie jest sukcesem jego ugrupowania (w ramach programu „Mieszkanie Plus” do tej pory wybudowano zaledwie 18 tys. mieszkań, w budowie są kolejne 24 tysiące), co zdaniem lidera PiS jest wynikiem niewystarczającym. Powinno ich być prawie dwa razy tyle.



fot. Agnieszka Wojciechowska

W ostatnich latach wzrosły wydatki na rodzinę do 200 mld, głównie na dzieci, w ramach programów „500 Plus” i „Maluch Plus”. Oba projekty spodobały się Polakom. Dla Prawa i Sprawiedliwości polityka prorodzinna i wsparcie polskich rodzin to priorytet. Jarosław Kaczyński zwrócił też uwagę zebranych na inwestycję w zwiększenie bezpieczeństwa i komunikacji. Przypomniał,

że za rządów PiS powstało 150 nowych komisariatów policji, 627 urzędów pocztowych, 4900 połączeń autobusowych,

## PiS rusza w Polskę

Prezes PiS wezwał działaczy do wzmożonej aktywności w terenie, do jeżdżenia po Polsce i przekazywania dalej informacji o dotychczasowych działaniach i nowych pomysłach partii rządzącej.

Troską jego ugrupowania jest przede wszystkim wspieranie Polaków zaskoczonych rosnącą inflacją i wzrostem cen. Jarosław Kaczyński zapowiedział, że rząd zrobi wszystko, aby Polacy nie ponieśli konsekwencji wzrostu cen węgla.

– Węgiel nie będzie kosztował 3 tys. zł za tonę, bo nie po-

zwolimy, żeby ludzie nie mogli ogrzewać mieszkań. To jeszcze nie jest skończona sprawa, ale wprowadzimy to – powiedział Kaczyński. – Tona ekogroszku w składach wynosi już od 2,5 do nawet 3 tys. zł, choć ten sam produkt w e-sklepie Polskiej Grupy Górniczej kosztuje około 1 tys. zł.

Bezpieczeństwo Polaków jest sprawą priorytetową, w tym bezpieczeństwo energetyczne. Prezes PiS z satysfakcją wymienił ukończenie gazoportu. Rurociąg łączący Polskę ze złożami norweskimi był pomysłem jego brata śp. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, tym większa jest to radość dla ugrupowania.

## Dobry drogowca

Mocno wybrzmiało hasło POLSKA W SERCACH. To doskonały drogowca, dla polityków, którzy właśnie ruszają w podróż po kraju.

**Polska w sercach oznacza zrozumienie dla problemów lokalnych zwykłych ludzi. Pozostaje życzyć działaczom PiS, aby nie zbożczyli z tej słusznej drogi. To od ich postępowania zależy, na ile będą wiarygodni dla nas wyborców.**

## Szanowna Redakcjo

Jestem sympatykiem Prawa i Sprawiedliwości, osobą wprawdzie starszą, ale nadal bardzo aktywną. Śledzę w mediach bieżące wydarzenia i w miarę możliwości w nich uczestniczę. Dlatego zgłosiłam chęć wyjazdu na konwencję Prawa i Sprawiedliwości do Mark pod Warszawą. Z Łodzi wyjechały dwa autokary, trzeci wyruszył ze Zgierza. Sporo osób zdecydowało się na ten wyjazd w ostatniej chwili, ja też, ale w autokarach były wolne miejsca.

W trakcie podróży dowiedziałam się od jednego z panów, że radni PiS, którzy organizowali ten wyjazd, nie chcieli zabrać do autokaru pani Agnieszki Wojciechowskiej van Heukelom, znanej łódzkiej społeczniczki, dla wielu łódzian „naszej Agnieszki”, która od lat pomaga mieszkańcom. Jestem oburzona taką postawą organizatorów.

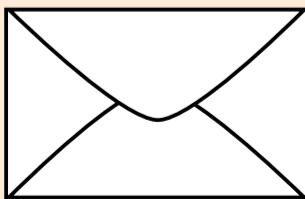
Prezes Prawa i Sprawiedliwości, pan Jarosław Kaczyński w swoim wystąpieniu w Markach tak

pięknie mówił o konieczności zwracania uwagi na ludzi, a tymczasem działacze PiS w Łodzi utrudniają działania osobie, która od lat tak wiele robi dla innych. Nie mogę się pogodzić z taką niesprawiedliwością.

Czytam Gazetę Obywatelską i wiem, że pani Agnieszka publikuje u Was artykuły. Wiem też, że współpracowała z panem marszałkiem Kornelem Morawieckim. Nie mogę się więc pogodzić z takim potraktowaniem osoby życzliwej ludziom i skutecznej w działaniach, szanowanej i lubianej przez mieszkańców

Dlatego postanowiłam napisać i za pośrednictwem Gazety Obywatelskiej wyrazić swój niepokój, że tak zachowują się ludzie reprezentujący Prawo i Sprawiedliwość.

(Nazwisko i imię do wiadomości redakcji)





Kiedy piszę te słowa, w Kaliszu właśnie kończą się zdjęcia do opartego na faktach pełnometrażowego filmu „Opiekun”, opowiadającego o św. Józefie Kaliskim. Zobaczymy w nim takich aktorów, jak Karolina Chapko, Radosław Pazura i Rafał Zawierucha.

# Święty Józef jakiego nie znacie

ALEKSANDRA  
POLEWSKA-WIANECKA



Jestem od dzieciństwa wielką fanką kina, ale nigdy nie myślałam, że będę w jakimkolwiek sposób kino współtworzyć. Nawet jako scenarzystka. Niemniej, kiedy w 2018 roku otrzymałam od „Rafael Film” propozycję napisania scenariusza do filmu o św. Józefie Kaliskim, bardzo się ucieszyłam. Muszę jednak przyznać, że moja radość szybko przeszła w obawę, czy podołam temu zadaniu. Poszłam do księgarni, kupiłam biografię Krzysztofa Kieślowskiego, który jest moim ukochanym reżyserem, i pomyślałam, że może kiedy ją przeczytam, będę wiedziała, jak się zabrać do pisania. Ale to nie pomogło. Jednak scenariusz powstał; na język filmowy przełożył go krakowski reżyser, scenarzysta i kompozytor, znany m.in. z takich filmów jak „Karolina” czy „Bóg w Krakowie” Dariusz Regucki. Ponieważ św. Józef stoi bardzo wysoko w hierarchii świętych, w związku z tym, że był mężem Maryi i ziemskim ojcem Chrystusa, wielu z nas może trochę onieśmielać. O Józefie niewiele mówią Ewangelie, a on sam na ich kartach nie wypowiada nawet jednego słowa, więc to go czyni dodatkowo tajemniczym, niedostępnym i nieprzeniknionym. Twórcy filmu wierzą, że „Opiekun” pomoże widzom odkryć to, że każdy z nich może się blisko zaprzyjaźnić ze św. Józefem. Wejść z nim w osobistą relację, która realnie wpłynie na życie.

## Św. Józef Kaliski? Dlaczego Kaliski?

Wyjaśniam, że św. Józef Kaliski jest tym samym świętym, co św. Józef z Nazaretu, czyli mężem Maryi i ziemskim ojcem Jezusa. Skąd się więc wziął przydomek „Kaliski”? Czy tylko stąd, że w Kaliszu znajduje się najbardziej znany w Polsce cudowny wizerunek św. Józefa (a właściwie Świętej Rodziny)? Nie. Święty Józef sam wybrał Kalisz na miejsce swojej osobliwej ambasady. I sam zdecydował jak ma wyglądać obraz, który w przyszłości będzie znany jako łaskami słynący. Malowidło powstało prawdopodobnie w pierwszym ćwierćwieczu XVII wieku na zamówienie sołtysa podkaliskiej wsi Szulec. Sołtys ten, o nazwisku Stobie-



Radek Pazura Aleksandra Polewska Dariusz Regucki.



Opiekun reżyseria.

nia, poważnie zachorował. Najstarsze zachowane zapisy na jego temat sugerują, że mógł cierpieć na jakiś paraliż. Stobienia leżał nieruchomo w łóżku dniami i nocami. Ten stan był nadzwyczaj wyczerpujący dla niego samego, ale sołtys zdawał sobie sprawę, jakim ciężarem musi być dla bliskich. By ten stan zmienić, zaczęli się modlić o uzdrowienie albo o śmierć. W odpowiedzi na

jego modlitwy któreś nocy ukazał mu się we śnie św. Józef. (Stobienia podkreślał, że święty wyglądał na bardzo radosnego człowieka.) Polecił sołtysowi, by zamówił obraz, na którym będzie widniała Święta Rodzina i szczegółowo opisał jak to dziecko ma wyglądać. Następnie Stobienia miał zawieźć obraz do kolegiaty w Kaliszu, by tam się przed nim modlono. Święty Józef zapowiedział sołtysowi, że

jeśli to uczyni, będzie zdrowy. Stobienia był człowiekiem zamożnym, było go stać na zapłacenie artyście. Wiemy, że kiedy gotowe malowidło przywieziono do Szulca i przedstawiono choremu Stobieni, ten ogromnie się ucieszył. Uznał, że św. Józef na obrazie wygląda tak samo jak w jego śnie. Poprosił,

by obraz przybliżono do jego twarzy, by mógł ucałować świętego. I wtedy został uzdrowiony. Obraz trafił wkrótce do kaliskiej kolegiaty Najświętszej Maryi Panny i w niedługim czasie zaczął słynąć łaskami. Historia obrazu św. Józefa Kaliskiego i historia jego kultu jest arcydziełem, jednak w niniejszym artykule nie ma na nią miejsca. W wielkim skrócie powiem tylko, że w 1818 roku cudowny obraz był już tak ważnym symbolem Kalisza, że powstający przed kolegiatą plac władze miasta nazwały imieniem świętego.



Ślub Francuzów.

## Cudowne wyzwolenie KL Dachau

Przez ponad 200 lat nazwa placu zmieniała się tylko raz na Adolf Hitler Platz, a po nazistach, nawet komuniści nie ośmielili się odebrać placowi św. Józefa jego nazwy, choć najczęściej mówili o nim w okresie PRL-u „plac Józefa”. W czasie II wojny światowej wydarzył się naj- ▶





► bardziej spektakularny jak dotąd, cud za wstawiennictwem św. Józefa Kaliskiego. Otóż polscy duchowni, którzy zostali wywiezieni do obozu w Dachau, już na początku swojej niewoli postanowili zbiorowo zawierzyć się św. Józefowi z Kalisza. Swe zawierzenie odnawiali, modlili się również indywidualnie za pośrednictwem świętego. Prosilili o przetrwanie obozu i powrót do ojczyzny. Obiecowali Józefowi, że jeśli ich wysłucha, co roku będą udawać się do sanktuarium w Kaliszu, by mu dziękować i szerzyć wieść o mocy jego wstawiennictwa. Kończył się kwiecień 1945 roku, do więźniów docierały informacje o klęsce Niemców, o zwycięstwach aliantów i wyzwoleniu innych obozów. W KL Dachau jednak nic się nie zmieniło. Więźniowie mieli świadomość, że mogą nie doczekać wolności. Wiedzieli o ewakuacjach obozów i o marszach śmierci. Nie wiedzieli jednak, że Himmler wydał rozkaz całkowitego zgładzenia obozu. To miało się stać 29 kwietnia 1945 roku o godz. 21.00. Tydzień wcześniej w obozie w Dachau zakończono kolejną zbiorową nowennę do św. Józefa w intencji wyzwolenia więźniów. 29 kwietnia garstka amerykańskich żołnierzy odkryła obóz w Dachau niemal zupełnie przypadkowo i weszła do środka około godziny 17.00. Amerykanie dowiedzieli się o obozie 27 kwietnia, kiedy byli ledwie 5 kilometrów dalej. Zawiadomili dowódców, ale rozkazy od nich nie przychodziły. Wystarczyłoby kilka godzin opóźnienia i KL Dachau wraz z więźniami zniknęłoby z powierzchni ziemi. Święty Józef uratował tamtego dnia nie tylko tysiące duchownych z obozu, ale również tysiące cywilów.

Historia cudownego wyzwolenia KL Dachau jest jednym z wątków filmu „Opiekun”.

### Wszystko oparte na faktach

Dla twórców filmu najważniejsze było jednak ukazanie, jak św. Józef działa w życiu zwyczajnych ludzi i często ich ogromnych problemach także dzisiaj. Film ma tzw. budowę szkatułkową, jest jak szkatułka, która kryje w sobie rozmaite skarby. Te skarby to nie tylko świadectwa przełożone na historie filmowe, ale coś jeszcze. Wszystkie przedstawione w filmie historie oparte są na faktach.

### Studium rozpadu rodziny

Głównym wątkiem jest historia rodziny Kordeckich. Bohaterem jest Robert Kordecki dziennikarz lokalnego radia, pełen zawodowej pasji i przekonania, że „w małym radyjku też można robić wielkie dziennikarstwo”. Grany przez Rafała Zawierucha, ojcem rezolutnego, dziesięcioletniego Jurka i właściciwce – byłym już mę-

żem – pięknej, wrażliwej skrzypaczki Dominiki, w którą wcieliła się Karolina Chapko. Piszę, że właściwie byłym mężem, bo kiedy go poznajemy, jego żona jest już w związku z innym mężczyzną, a w jednej z kaliskich kancelarii adwokackich złożono właśnie pozew rozwodowy. Robert i Dominika pobrali się z wielkiej miłości i długo nic nie wskazywało na to, że tę miłość cokolwiek pokona. Jednak po latach, zmęczona niekończącymi się problemami finansowymi, Dominika pewnego dnia poznaje zamożnego, atrakcyjnego i czarującego właściciela miejscowej fabryki instrumentów muzycznych, który całkowicie zawładnął jej sercem i dał wytchnienie w walce o byt. Dominika wcale nie jest



Ślub Roberta.



Rafał Zawierucha Darek Reguccki.

materialistką ani tym bardziej złą żoną. Robert też nie jest złym mężem, tyle że od lat zbyt pochłonięty swą pracą, trochę niezaradnym i trochę niedojrzałym. Ich syn Jurek robi co może, by nie dopuścić do rozpadu rodziny, więc prosi o pomoc św. Józefa Kaliskiego.

Skomplikowana sytuacja rodziny Kordeckich komplikuje się tymczasem tak, że – jak mówi Radosław Pazura, twórca roli Marcina Waleskiego, nowej miłości Dominiki – po ludzku nie ma już z niej żadnego wyjścia. Ale wtedy właśnie

trona moich staraj o wybudowanie domu dla rodziny, mimo braku wystarczających środków. Od tamtej pory nieustannie towarzyszy mi on w moim dorosłym życiu. Świadectw dotyczących wstawiennictwa św. Józefa jest mnóstwo. Przy okazji udziału w „Opiekunie” zagłębiłem się w ich lekturę. Dają mi one poczucie, że nie opowiadamy w naszym filmie bajki. Mówimy o zdarzeniach, które realnie odmieniły życie wielu osób.

### Na planie

Kiedy 1 czerwca przyjechałam do Kalisza by zobaczyć, co się dzieje na planie zdjęciowym, z bazyliki św. Józefa wychodziła właśnie filmowa młoda para. (Niejedyna w tej szkatułkowej historii!). Dzieje poznania się tej pary, a dodam, że państwo młodzi byli Francuzami, są z całą pewnością jedną z najzabawniejszych interwencji św. Józefa w ludzkie losy. Dużym zainteresowaniem cieszył się młody ksiądz, który udzielał ślubu Francuzom. Przechodnie pytali czy jest... prawdziwy! Nie, nie jest – słyszeli w odpowiedzi. – To aktor. Co jeszcze mówili przechodnie, którzy prosili śmiało o selfie z aktorami? Na przykład to, że francuska panna młoda jest trochę podobna do Coco Chanel. (I przyznam, że coś jest w tym sprzeczności.) Wieczorem natomiast, w kaliskim Teatrze im. Wojciecha Bogusławskiego, „skakały sobie do gardeł” dwaj znani aktorzy polskiego kina, Rafał Zawierucha i Radosław Pazura. Piszę „skakały”, bo rzecz rozegrała się kilkakrotnie z powodu prób. Niespożyta energia wykazywał od rana do późnego wieczora reżyser filmu Dariusz Reguccki. Jeśli wszystko dobrze pójdzie, prapremiera filmu odbędzie się już w grudniu tego roku. W Kaliszu, rzecz jasna. Zaś plany dystrybucji filmu są bardzo ambitne. Ma trafić do kin nie tylko w Polsce, ale i w czterdziestu innych krajach z kilku kontynentów.

do akcji wkracza nieoczekiwanie św. Józef Kaliski.

### Nie opowiadamy bajki

A kto wcielił się w rolę św. Józefa? Bo podkreślić należy, że także i On pojawi się w filmie. – Rola św. Józefa to dla mnie wyróżnienie i zaszczyt – mówi twórca Andrzeja Róg. – *Możliwość wcielenia się w postać świętego, który w moim życiu jest niezwykle ważny, nie uważam za przypadek. Gdy miałem 30 lat, obrałem św. Józefa za pa-*



Reżyser i Radek Pazura.

Zdjęcia: Bogusław Zdebski, Rafael Film



# „Żydowski rezerwat” na polskiej ziemi

ANDRZEJ  
MANASTERSKI



■ Dlaczego Hannah Arendt nie była specjalnie kochana przez Żydów? Jakże kochać kogoś, kto stara się być uczciwy w osadach i wbrew własnym pobratymcom, pisze o czymś, co owi pobratymcy chcieliby przemilczeć?

Relacjonując proces Adolfa Eichmanna, Arendt w książce „Eichmann w Jerozolimie” odniosła się do wypowiedzi podsądnego o planach założenia na terenie Generalnego Gubernatorstwa autonomicznego obszaru zasiedlonego przez Żydów. Zaczętkiem miało być wybudowanie w okolicach Niska nad Sanem obozu przejściowego. Rozwijając ten wątek, Arendt podaje, że po zakończeniu walk w Polsce, jesienią 1939 roku, Eichmann wraz z gen. Franzem Stahleckerem: *Udali się do okręgu radomskiego, nad rzeką San, niedaleko granicy rosyjskiej, gdzie ujrze-li rozległy obszar, wsie, place targowe, miasteczka i powiedzieli sobie: tego nam właśnie potrzeba, czemu nie miałyby się przesiedlić dla odmiany Polaków, skoro wszędzie przesiedla się ludzi. Byłoby to rozwiązanie kwestii żydowskiej – Żydzi znaleźliby twarde grunt pod stopami – w każdym razie na pewien czas.*



Eichmann jeszcze przed wojną, w latach 30. zajmował się kwestią przesiedlenia Żydów z Niemiec do Azji Mniejszej. W tym celu w 1937 roku udał się do Palestyny, by tam zbadać możliwości założenia osad dla Żydów i przesiedlić ich z Niemiec. W ten sposób teren III Rzeszy stałby się „wolny” i „czysty” pod względem rasowym. Wyjazd Eichmanna jednak zakończył się niepowodzeniem. Władze brytyjskie, pełniące mandat na terenie Palestyny, nie chciały przyjmować w takim zakresie nowych osadników, o jakie zabiegali Niemcy. Z tego powodu Eichmann rozpoczął poszukiwania możliwości na innych terenach. Równocześnie podjął negocjacje z przedstawicielami organizacji żydowskich w Niemczech oraz przyłączonej do III Rzeszy Austrii, informując ich o konieczności współpracy gmin żydowskich w zakresie planowanej akcji przesiedleńczej. Projekt Eichmanna spotkał się z akceptacją syjonistycznych środowisk żydowskich, które także dążyły do założenia własnej państwowości w Palestynie. Warto w tym miejscu wspomnieć, że środowiska syjonistyczne w całej



Europie od XIX wieku głosiły akcję powrotu do Palestyny. Naciski tych środowisk na Brytyjczyków spowodowały, że w Deklaracji Balfoura, z 1917 roku, przyznania prawo Żydom możliwość tworzenia osad w Palestynie. Niemcy w latach 30. odwoływali się do tej deklaracji, licząc na rozwiązanie kwestii żydowskiej.

Władze w Berlinie utworzyły Centralny Urząd ds. Przesiedlenia Żydów, na którego czele stał Reinhard Heydrich.

Inaczej projekt został przyjęty przez Żydów już zasymilowanych, którzy od kilku pokoleń mieszkali w Niemczech. Tu mieli swoją pracę, stanowiska w hierarchii społecznej i zawodowej, prowadzili życie

towarzystwie. Czuli się bardziej Niemcami niż Żydami. Dlatego nie chcieli zmieniać swego miejsca pobytu. Niektórzy z nich pod wpływem zmian, jakie powstały po dojściu Hitlera do władzy, starali się przecze-kać złe czasy. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że od momentu wprowadzenia przez III Rzeszę rasistowskich ustaw

norymberskich w 1935 roku, Żydzi w Niemczech nie mogli liczyć na proces asymilacji w takim zakresie, jak to było możliwe do tej pory. Dla środowisk syjonistycznych w Niemczech był to argument, by nie czekać i pospieszyć się z wyjazdem. Niemieckie urzędnicze miały pomagać przy wyrobieniu odpowiednich dokumentów. Mankamentem pozostawały kwestie majątkowe. Otóż Niemcy zawarli z żydowską agencją w Palestynie umowę, że Żydzi wyjeżdżający do Palestyny będą mogli wymienić pieniądze ulokowane w bankach na ekwiwalent niemieckich towarów zakupionych w Niemczech. Ustalony przelicznik był korzystny dla państwa, przesiedleńcy tracili ok 50 procent swego majątku. W związku z niemiecką polityką wymierzona przeciwko Żydom, amerykańscy Żydzi rozpoczęli bojkot niemieckich towarów. Tym samym Żydzi nie mogli odzyskać zainwestowanego wkładu, a więc jeszcze bardziej tracili na całej operacji. To także wpłynęło na ograniczenie akcji przesiedleńczej.

Po niepowodzeniu akcji Eichmanna, rząd niemiecki szukał innego miejsca poza terenem III Rzeszy, które ▶





► mogło zostać zasiedlone. Brano pod uwagę m.in. Gujanę i Madagaskar. Gloryfikowane obecnie przez niektóre środowiska ugrupowanie spiskowe przeciwko Hitlerowi, także nie było odosobnione w podobnych pomysłach – oto jeden z uczestników spisku, ówczesny burmistrz Lipska postulował pod koniec lat 30., by Żydów przenieść do jednego z państw w Ameryce Południowej lub Kanady. Do momentu wybuchu wojny z Niemiec do Palestyny wyjechało ok. 20 tys. Żydów. Mogło wyjechać więcej, ale władze brytyjskie utrudniały ten proces i na wszelkie możliwe sposoby ograniczały napływ kolejnych osób. Po wybuchu wojny w 1939 roku możliwości wyjazdu spadły właściwie do zera. Dlatego rząd niemiecki podjął się szukania nowej koncepcji, polegającej na znalezieniu miejsca na terenach okupowanych. We wrześniu 1939 roku Eichmann podjął rozmowy z przedstawicielami środowisk żydowskich ziem włączonych do Rzeszy na temat możliwości utworzenia autonomicznego okręgu na Lubelszczyźnie, tzw. Lublinland. W czasie procesu zeznawał, że *takie rozwiązanie akceptowały pewne ruchy wśród same-*

*go narodu żydowskiego.* Warto w tym miejscu przypomnieć, że już w 1914 roku pojawiła się koncepcja utworzenia na ziemiach polskich i przy pomocy niemieckich władz okupacyjnych tzw. Judeo-Polonii, obejmującej tereny zaboru rosyjskiego. Żydzi na tym obszarze mieliby być narodem dominującym względem pozostałych, tzn. Polaków i Ukraińców. Jednak niemieckie władze okupacyjne miały inne plany i koncepcja Judeo-Polonii nie doszła do skutku. Eichmann od samego początku okupacji ziem polskich rzucił się w wir pracy nad swoją koncepcją. Jej pierwszym etapem miały być obozy przejściowe. To tłumaczy jego wyjazdy w teren, by na miejscu poznać ich specyfikę i możliwość wykorzystania. Eichmann w trakcie realizacji planów napotkał na opór ze strony Generalnego Gubernatora, Hansa Franka. Ten był przekonany, zresztą słusznie, że realizacja projektu ograniczy jego pozycję w GG. Eichmann podobno nawet nie ukrywał, że chętnie zastąpiłby Franka. Dlatego gubernator doprowadzony do pasji, wydał rozkaz, aby Eichmanna aresztować, gdyby ten ponownie przekroczył granicę GG. Interwencja Franka w Berlinie spowodowała,

że Główny Urząd Bezpieczeństwa rzeszy (RSHA) nakazał wstrzymać realizację projektu już 20 października 1939 roku. Jak na ironię, dwa dni wcześniej z Ostrawy wyruszył transport ponad 900 Żydów, głównie murarzy i dekarzy, którzy mieliby rozpocząć prace przy budowie osady. Z zachowanych materiałów dotyczących budowy obozu w Zarzeczu na terenie powiatu lubelskiego wynika, że Żydzi mieliby zbudować w „obozie przejściowym” (Durchgangslager) drewniane baraki dla przesiedleńców oraz budynek murowany dla wartowników. Należy w tym miejscu wyjaśnić, że miejscowość Nisko było punktem dojazdu transportu kolejnego, natomiast osady planowano budować w odległości ok. 20 km od Niska. Tak pisał m.in. szwajcarski dziennik „National Zeitung” z 7 października 1939 roku. Wbrew ogólnym sądom, kwestia budowy żydowskiego autonomicznego obszaru na terenie GG nie była tajemnicą. Pisała o tym prasa w całej Europie i w USA. Wspomniany obszar nazywano miastem Eichmanna, miastem baraków, Judeo-Utopią itp. W Zarzeczu miał powstać obóz przejściowy, natomiast w dalszej perspek-

tywie Żydzi mieli zostać przeniesieni do docelowych osad znajdujących się w dystrykcie lubelskim, tzw. Lublinlandu. Tu miano osadzić ok. 5 mln Żydów przesiedlonych z całej Europy. Projekt od samego początku napotykał trudności. Wojna utrudniała Niemcom jego realizację. Dodatkowo rywalizacja pomiędzy Eichmannem i Frankiem nie ułatwiała skuteczności przedsięwzięcia i od połowy 1940 r. mocno ograniczono przesiedlenia. Eichmann powrócił do koncepcji wysyłania Żydów na Madagaskar. W pierwszej kolejności miało to dotyczyć Żydów osiedlonych już w Lublinlandzie. Jednak i ta koncepcja była trudna do zrealizowania w czasie trwania działań wojennych. Zdecydowany zwrot polityki niemieckiej wobec ludności żydowskiej nastąpił po ataku na Związek Sowiecki w czerwcu 1941 roku. Niemiecka polityka widziała zagrożenia głównie ze strony komunistów sowieckich, którzy mieli żydowskie korzenie. Dało to pretekst Niemcom, by na konferencji w Wannsee w styczniu 1942 roku podjąć decyzję o „ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej”, co wiązało się z zagładą Żydów. Żydzi przesiedleni do Lublinlan-

du trafili do getta w Lublinie. Po poleceniu z Berlina, z rozkazu dowódcy SS i policji dystryktu lubelskiego Odilo Globocnika, nastąpiła jego likwidacja, co stało się w marcu 1942 roku. Znacznie wcześniej, bo już w połowie czerwca 1940 roku został zlikwidowany przejściowy obóz w Zarzeczu. Z tym, że przebywających tam Żydów przewieziono do Ostrawy. Tym samym powrócili oni do miejsca swego stałego pobytu. Pozostawiony w Zarzeczu budynek został zajęty przez niemiecką straż graniczną.

Po II wojnie światowej badacze dosyć niechętnie podejmowali temat budowy żydowskiego państwa pod protektorem Niemiec na ziemiach polskich. Poprawność polityczna nakazywała, by pomijając tego typu inicjatywy, które miały być stworzone przy współpracy z żydowskimi środowiskami. Temat podjęty w książce Arendt spotkał się z nieprzychylnymi opiniami środowisk żydowskich na całym świecie. Autorce nie szczędzono słów zajadłej krytyki.

**Słowa Eichmanna wykorzystane przez Arendt traktowano jako brednie hitlerowca, który chce ratować własną skórę.**

# Niemcy, Rosja, Ukraina



WACŁAW  
LESZCZYŃSKI

■ Ukraina broni się bohatersko przed najazdem rosyjskich wojsk dokonujących zbrodniczych czynów na ludności cywilnej. Z całego świata płyną do Ukraińców głosy solidarności, a wiele krajów dostarcza im broń i amunicję. Wyjątkiem są Niemcy. Choć w mediach wyrażają poparcie dla Ukrainy i obiecują wysłać broń, nie zamierzają tego zrobić. Nie robią na nich wrażenia ani zbrodnie rosyjskie ani to, że Ukraina walczy w obronie wartości europejskich. Bo niemieckie wartości, to aborcja, homoseksualizm, eutanazja, a nie prawo do życia.

Niemcy są przekonane (i mają nadzieję), że Rosja zwycięży w wojnie z Ukrainą. Uważają, że jeśli ani Napoleon, ani Hitler nie pokonali Rosji, to tym bardziej nie pokona jej Ukraina, nawet wspomagana przez inne kraje. Niemcy się boją Rosji – mają kompleks rosyjskiej flagi na Bramie Brandenburskiej w 1945 r. Pragną powrotu do przyjacielskich relacji jak po traktacie w Rapallo w 1922 r. i po pakcie Ribbentrop-Mołotow w 1939 r. Chcieliby nadal robić interesy gospodarcze i polityczne z silną Rosją dostarczającą surowców. Rosja pomogłaby wtedy Niemcom zmienić Unię Europejską w IV Rzeszę Niemiecką która wraz zrealizowałaby ideę Euroazji od Wławyostoku do Lizbony, zarządzanej wspólnie z Rosją.

Dlatego Niemcy nie dostarczają Ukrainie broni, a jeśli pod naciskiem opinii coś wysła, to albo to jest niesprawne,

albo bez amunicji, albo użycie tego wymaga szkolenia. Niemcy też blokują i opóźniają wprowadzenie kolejnych sankcji gospodarczych na Rosję, nie zgadzają się na odłączenie Gazprombanku od systemu SWIFT. Kierowana przez nich Komisja Europejska ogłosiła wprawdzie, że płacenie Rosji za surowce rublami jest złamaniem nałożonych sankcji, ale wskazała też możliwości obejścia tego zakazu. Chodzi bowiem o to, żeby nie zaskodzić gospodarce Rosji i nie pozbawić jej środków na wojnę z Ukrainą. Równocześnie, korzystając z zainteresowania światowej opinii wojną na Ukrainie, forsują w Unii Europejskiej tworzenie IV Rzeszy. Ogłosili już „wszelką zgodę” na zmianę traktatów, w których ma być zniesione prawo weta, mają być wspólne „europejskie” listy do Parlamentu, wspólna polityka zagraniczna, wspól-

na armia i wspólne „wartości europejskie”. Zniesienie prawa weta wiązała szantażem z przyjęciem Ukrainy do Unii.

W obronę Ukrainy i w jej wsparcie do Unii Europejskiej bardzo angażuje się Polska. Ale Niemcy nie życzą sobie Ukrainy w Unii, która ze względu na dużą liczbę ludności, mogłaby wraz z Polską zniweczyć niemieckie plany utworzenia IV Rzeszy. Dlatego też głoszą, że wchodzenie Ukrainy do Unii potrwa lata. Równocześnie Niemcy, w cichym porozumieniu z Rosją, kontynuują szkolenie Polsce, żeby ją gospodarczo osłabić i by nie mogła już pomagać Ukrainie.

Dlatego Unia Europejska bezprawnie blokuje należny Polsce Fundusz Odbudowy i nie przekazuje środków na utrzymanie ukraińskich uchodźców. Obecne polskie władze bronią suwerenności Polski, domagają się, by

Unia wypełniała zapisy traktatów, sprzeciwiają się tworzeniu IV Rzeszy, dyplomatycznie i materialnie pomagają Ukrainie. Niemcy i Rosja chcą więc zmienić w Polsce rząd na taki, jaki był przed 2015 r.

Przed 2015 r. na polecenie Niemiec rząd uzależniał nasz kraj od Rosji. Politycy opozycji, choć dziś się tego wypierają, nasilają działania na szkodę Polski. Niemcy finansują ich wiec i przyznają pieniądze granty. Prorosyjscy politycy tych partii żądają, by władze Unii Europejskiej zablokowały Polsce należne pieniądze. Powtarzają rosyjskie kłamstwo o braku praworządności w Polsce, aby dać pretekst Komisji Europejskiej do niedotrzymywania umów i blokowanie funduszy. Opozycja chce wraz z Niemcami „zagłodzić Polaków”, co ma odwrócić sympatie wyborców od patriotycznej prawicy i przywró-

cić im upragnioną władzę. Zniszczą więc wszystko, co nie podoba się Niemcom („bo jest w Berlinie”) oraz obiecują wprowadzenie euro i niemieckie „wartości”. Pomagają Rosji, atakując polskie władze za ochronę granicy z Białorusią. W walce politycznej uaktywnili też swych „księży (?) patriotów”. Niby to stoją po stronie konstytucji i demokracji, ale już zapowiadają siłowe wymiecienie obrońców suwerenności Polski. Wiedzą, że Kościół Katolicki jest ostoją patriotyzmu, dlatego zapowiadają „rozdzielenie Kościoła od państwa”, tak jak było w PRL. To kontynuacja walki z religią i „opitowywania katolików”, zwanych przez nich „świniami taplającymi się w błocie”.

**Ale Zło nie zwycięży z Dobrem i Prawdą! I w tym oraz w pomocy Matki Bożej jest nasza nadzieja!**



## Czy wygramy z Komisją Europejską przed Sądem UE?

■ Komisja Europejska potrąciła z funduszy dla Polski 68,5 mln euro kar nałożonych przez Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) w sprawie kopalni Turów. Kary w wysokości pół miliona euro dziennie były naliczane od 20 września 2021 roku do 3 lutego 2022 roku, kiedy to osiągnięto polsko-czeskie porozumienie w sprawie Turowa.

Minister Ziobro nazwał potrącenie powyższych kar przez Komisję Europejską kradzieżą.

Warto jednak pamiętać, że sprawa nie jest zakończona. Polska wniosła do Sądu UE 19 kwietnia 2022 roku skargę przeciwko Komisji Europejskiej o stwierdzenie nieważności decyzji dotyczącej potrącenia kwot okresowej kary pieniężnej nałożonej postanowieniem wiceprezes TSUE w sprawie C-121/21. Skarga jest zarejestrowana pod sygnaturą T-200/22. Na stronie Sądu ani w Dzienniku UE nie podano na razie żadnych bliższych informacji o przebiegu postępowania.

**Przypomnijmy zatem istotę sprawy C-121/21 o Turów.**

26 lutego 2021 roku Republika Czeska wniosła do TSUE skargę o stwierdzenie uchybienia przez Polskę zobowiązaniom państwa członkowskiego. Uchybienie miało polegać na przyjęciu przez Polskę (w ramach postępowania administracyjnego mającego na celu przedłużenie do 2026 roku terminu obowiązywania koncesji wydobywczej dla kopalni węgla brunatnego Turów), środków naruszających szereg przepisów Unii w dziedzinie ochrony środowiska. Do skargi Czesi dołączyli wniosek o zastosowanie środka zabezpieczającego w postaci nakazania Rzeczypospolitej Polskiej niezwłocznego zaprzestania działalności wydobywczej w kopalni Turów. Polska wniosła o oddalenie tej skargi i obciążenie Republiki Czeskiej kosztami postępowania. Spór dotyczył skutków transgranicznych wynikających z działalności wydobywczej kopalni. Republika Czeska twierdziła, że jej obywatele mieszkający blisko granicy ponoszą w niezasadny sposób konsekwencje środowiskowe prowadzenia działalności wydobywczej, którymi są znaczne obniżanie się poziomu zwierciadła wód podziemnych oraz osiadanie gruntu. Rzeczpospolita Polska utrzymywała m.in., że zamknięcie kopalni spowodowałoby poważne straty gospodarcze zarówno w kategoriach zaopatrzenia w energię, jak i zatrudnienia.

Postanowieniem z 21 maja 2021 roku wiceprezes Trybunału nakazała Rzeczypospolitej Polskiej natychmiastowe zaprzestanie wydobycia węgla brunatnego w kopalni Turów do chwili ogłoszenia wyroku kończącego postępowanie w sprawie. Pol-



ska argumentowała, że złożony przez Republikę Czeską wniosek jest oczywiście niedopuszczalny, ponieważ to państwo nie wykazało, iż istnieje bezpośredni, ścisły związek pomiędzy żądanym środkiem tymczasowym a podnoszonymi w skardze naruszeniami prawa Unii. Polska dowodziła, że w przypadku uwzględnienia skargi okoliczność ta nie musi wcale skutkować zaprzestaniem działalności wydobywczej w kopalni Turów, a jedynie do usunięcia wad lub braków w zakresie decyzji środowiskowej (OOŚ) oraz koncesji na wydobywanie węgla brunatnego do 2026 roku. Polska zapewniała, że środek tymczasowy, o którego przyjęcie zwróciła się Republika Czeska, nie ma na celu zagwarantowania pełnej skuteczności wyroku co do istoty sprawy oraz że zarządzenie tego środka prowadziłoby do skutków idących znacznie dalej niż te wynikające z wyroku. Wiceprezes Trybunału nie zgodził się z tą argumentacją, twierdząc, że państwo członkowskie winno co do zasady przyjąć środki zmierzające do zawieszenia lub uchylenia zezwolenia na przedsięwzięcie przyjętego z naruszeniem prawa Unii. Nadto sędzia stwierdziła, że wprawdzie środki tymczasowe mogą zostać zarządzone przez sąd orzekający jedynie wtedy, gdy zostanie wykazane, że ich zastosowanie jest prawnie i faktycznie uzasad-

nione (fumus boni iuris) oraz że mają one pilny charakter w tym znaczeniu, iż ich zarządzenie i wykonanie przed wydaniem rozstrzygnięcia, co do istoty sprawy jest konieczne w celu uniknięcia poważnej i nieodwracalnej szkody dla interesów skarżącego, ale że obie te przesłanki zachodzą w niniejszej sprawie łącznie.

7 czerwca 2021 roku Republika Czeska wspierana przez KE wniosła o zasądzenie od Rzeczypospolitej Polskiej na rzecz budżetu Unii okresowej kary pieniężnej w kwocie 5 mln EUR dziennie za uchybienie zobowiązaniom wynikającym z postanowienia wiceprezes Trybunału z 21 maja 2021 roku.

Decyzją z 1 lipca 2021 roku prezes Trybunału dopuścił Komisję Europejską do udziału w sprawie w charakterze interwenienta popierającego żądania Republiki Czeskiej.

Decyzją z 14 lipca 2021 roku prezes Trybunału uwzględnił wniosek Rzeczypospolitej Polskiej o rozpoznanie skargi w trybie przyspieszonym.

Postanowieniem z 20 września 2021 roku wiceprezes Trybunału zobowiązała Rzeczpospolitą Polską do zapłaty na rzecz Komisji okresowej kary pieniężnej w wysokości 500 000 EURO dziennie, począwszy od dnia doręczenia Polsce postanowienia z 21 maja o nakazie natychmiasto-

wego zaprzestania wydobycia węgla brunatnego w kopalni Turów aż do chwili, w której zastosuje się ona do treści postanowienia z 21 maja 2021 roku.

Podczas rozprawy 9 listopada 2021 roku Republika Czeska podtrzymała żądanie zaprzestania przez Polskę zarzucających uchybień.

3 lutego 2022 roku Rzecznik Trybunału wydał opinię w sprawie. Stwierdził, iż część zarzutów skargi Czechów jest zasadna, a część niezasadna. Za zasadne uznał: zarzut przedłużenia o sześć lat terminu obowiązywania koncesji na wydobywanie węgla brunatnego bez przeprowadzenia oceny oddziaływania na środowisko, zarzut braku opublikowania koncesji na wydobywanie węgla brunatnego do 2026 roku i podania jej do wiadomości Republice Czeskiej w zrozumiałej formie, zarzut braku opublikowania koncesji na wydobywanie węgla brunatnego do 2026 roku, zarzut braku udzielenia kompletnych informacji związanych z procedurą udzielenia koncesji na wydobywanie węgla brunatnego do 2026 roku. Za niezasadne uznał zarzuty: wyłączenia zainteresowanej społeczności z procedury udzielania koncesji na działalność wydobywczą, nadania decyzji OOŚ rygoru natychmiastowej wykonalności, niewłączenia do decyzji OOŚ ewentualnej procedury na wypadek braku udzielenia zgody na zastosowanie od-

stępstw w odniesieniu do wskazanych części wód, wyłączenia zainteresowanej społeczności i Republiki Czeskiej z procedury udzielania koncesji na wydobywanie węgla brunatnego do 2026 roku, uniemożliwienie wszczęcia sądowej procedury odwoławczej od koncesji na wydobywanie węgla brunatnego do 2026 roku, nieuwzględnienie decyzji OOŚ w koncesji na wydobywanie węgla brunatnego do 2026 roku, braku przyjęcia w koncesji na wydobywanie węgla brunatnego do 2026 roku wszystkich warunków dotyczących środowiska. Nadto orzekł, że ponieważ w niniejszej sprawie żądania Republiki Czeskiej i Rzeczypospolitej Polskiej uwzględniono tylko częściowo, pokrywają one własne koszty. Zatem Republika Czeska w opinii Rzecznika tylko częściowo wygrała sprawę.

3 lutego 2022 roku Polska i Czechy zawarły umowę międzynarodową kończącą spór w sposób ugodowy i wzajemnie zrzekając się wszelkich dalszych roszczeń. Umowa zakładała m.in., że Polska ma zapłacić 35 mln euro rekompensaty, natomiast Fundacja PGE ma przekazać 10 mln euro krajowi libereckiemu.

4 lutego 2022 roku Prezes Trybunału wykreślił sprawę z rejestru Trybunału, gdyż Republika Czeska poinformowała Trybunał, że wskutek zawartej z Rzeczpospolitą Polską umowy w przedmiocie rozstrzygnięcia sporu zrzeka się wszelkich roszczeń. Także Polska poinformowała Trybunał, że potwierdza informacje o zawarciu wyżej wspomnianej umowy i, podobnie jak Republika Czeska, zrzeka się wszelkich roszczeń w tej sprawie.

**A zatem spór został zakończony. Zawarcie umowy nie wymagało zaprzestania wydobycia węgla brunatnego w kopalni Turów. Postanowienie Trybunału z 21 maja 2021 roku okazało się nietrafne. Godzące się strony uznały – co wynika z faktu podpisania umowy – że zaprzestanie wydobycia jest niepotrzebne, nieuzasadnione faktycznie, a tym bardziej nie ma pilnego charakteru. Trybunał wydał zatem w dniu 21 maja postanowienie woluntarystyczne bez należytego wyważenia wchodzących w grę interesów. Ubocznie warto podkreślić, że np. artykuł 17 A z UNCITRAL Model ustawy o międzyna-**





► rodowym arbitrażu handlowym stanowi, że strona ubiegająca się o środki tymczasowe musi udowodnić przed trybunałem arbitrażowym, że bez ich zastosowania zaistnieje nieodwracalna szkoda, która przeważa nad ewentualną szkodą dla innych stron. **Wiceprezes Trybunału rażąco błędnie stwierdziła, że kontynuacja wydobycia w Turowie spowoduje nieodwracalne szkody wśród obywateli czeskich, a szkoda obywateli Polski – na skutek zatrzymania pracy kopalni – jest nieporównywalna, nierównoważna.**

**Pomimo ugodowego zamknięcia sporu między Republiką Czeską i Polską oraz odstąpienia Czechów od postulatu zamknięcia kopalni Turów, KE nadal żądała od Polski płacenia kar z tytułu niezatrzymania wydobycia węgla w okresie od maja 2021 roku do 4 lutego 2022 roku.**

Co więcej, wniosek Polski z 8 lutego 2022 roku złożony do TSUE w ramach postępowania C-121/21 o uchylenie środka tymczasowego z dnia 21 maja 2021 roku i w konsekwencji kar zasądzonych Postanowieniem z 20 września 2021 roku

został odrzucony przez TSUE Postanowieniem z 19 maja 2022 roku jako niedopuszczalny pod względem prawnym (co ma wynikać z orzecznictwa TSUE).

**Żądanie KE jest nie tylko bezpodstawne pod względem faktycznym, ale także całkowicie nietransparentne. KE nie uzasadnia, czym się kieruje żądając wykonania oczywiście błędnego postanowienia o karach. Widać w tym jakiś chorobliwy kult dla orzeczeń sądowych. W myśl zasady: to nie szkodzi, że wyrok jest nietrafny, a nawet absurdalny, naj-**

**ważniejsze, że jest prawomocny.**

Co ciekawe na stronie Sądu UE ([https://curia.europa.eu/jcms/jcms/Jo2\\_7033/pl/](https://curia.europa.eu/jcms/jcms/Jo2_7033/pl/)) znajduje się informacja o postępowaniach w sprawie wniosku o zastosowanie środków tymczasowych:

*Środki tymczasowe zarządza się wyłącznie wtedy, gdy spełnione zostaną trzy przesłanki:*

- skarga nie może wydawać się prima facie pozbawiona poważnej podstawy;
- wnioskodawca musi wykazać, iż podjęcie tych środ-

*ków jest pilne, a w ich braku poniósłby on poważną i nieodwracalną szkodę;*

- *środki tymczasowe muszą uwzględniać konieczność wyważenia interesu stron oraz interesu ogólnego.*

**Postanowienie TSUE z 21 maja 2021 roku bezspornie nie spełniało kryteriów stosowania środków tymczasowych. A zatem, co postanowi Sąd UE w sprawie „wątpliwych” kar orzeczonych w sprawie C-121/21 i kiedy rozpocznie się postępowanie T-200/22?**

# Lepsza i gorsza Solidarność



ARTUR ADAMSKI

■ W swym słynnym i do dziś aktualnym traktacie Mikołaj Kopernik zauważał, że pieniądz lepszy jest wypierany przez gorszy. Analizując dzieje świata, jeden z największych historyków, Feliks Koneczny zwracał uwagę na prawidłowość, według której niższe cywilizacje zwyciężają nad wyższymi. Każdy, kto miał do czynienia z jakimkolwiek uprawami wie też, ile trudu wymaga wyhodowanie rośliny szlachetnej, podczas gdy marne pospolite zielska w każdych warunkach plenią się kosztem wszystkiego, co bardziej wartościowe.

Wielki ruch Solidarności zawierał w sobie przeróżne nurty, ludzi i środowiska o najrozmaitszej przeszłości. Już we wrześniu roku 1980 niektórzy wyrażali niepokój, związany z napływaniem w szeregi niezależnego związku ludzi o przeszłości nomenklaturowej, rodzinie powiązanych z wysokimi funkcjonariuszami komunistycznego aparatu terroru. Głosy te były jednak ledwie słyszalne w atmosferze powszechnego przekonania o budowie wielkiej nowej społecznej jakości, opartej na narodowym pojednaniu nawet z tymi, którzy nie tak dawno działali na szkodę tegoż narodu. Wstępowanie do Solidarności ludzi dopiero co należących do partyjnej kasty najbardziej w PRL-u uprzywilejowanych było często postrzegane jako sukces rodzącego się związku. Miał on polegać na tym, że „my pozyskujemy ludzi, których oni tracą”. Dominowało też przekonanie, że wszyscy wywodzący się z PZPR-owskiego „aparatu” są kroplami w morzu zwykłych Polaków – najbardziej uciążliwych przez komunę, z dziada pradziada katolików, wiernych chrześcijańskim i na wskroś polskim zasadom, obyczajom, tradycjom.

Zgodnie ze swą nazwą Solidarność miała być jedna, niepodzielna, a zarazem otwarta dla wszystkich. Taka była oczywiście nie do zaakceptowania przez komunistów. A zarazem miała dzięki temu w swoim składzie ludzi umożliwiających jej rozbięcie. A było ono głównym celem stanu wojennego. Przeciwnik podzielony to przeciwnik słabszy, a wpro-

wadzenie terroru umożliwiło też dokonanie selekcji. Po paru latach reżim Jaruzelskiego otwarcie zaczął posługiwać się pojęciem „front porozumienia i walki”. Nie znaczący to niczego innego, jak tylko: dążymy do porozumienia z kim się da, by razem walczyć z całą resztą. Wtedy właśnie ci, którzy już we wrześniu 1980 roku budzili obawy wśród niektórych działaczy Solidarności, stawali się coraz potrzebniejsi komunistycznym władzom. Wiernych sprawie spychano na margines – zmuszano do emigracji, niszczone ich wizerunek, w skrajnych wypadkach stawali się nawet ofiarami tzw. „nieznanych sprawców”. Tym biograficznie, mentalnie, a czasem wręcz towarzysko czy rodzinie sobie bliskim – komunistyczny aparat propagandy robił reklamę. Oczywiście żadnej z tych osób nie chwalać, gdyż byłby to dla nich „pocałunek śmierci”. Sympatię społeczeństwa budowało coś wręcz przeciwnego – przedstawianie wybranych postaci jako rzekomo najbardziej nieprzejednanych. Pozycję jednych budowano mówiąc tak o nich bez przerwy. Innych – skazywano na zamilczenie. Nie był to przypadek, że wśród często pokazywanych w rzekomych „medialnych nagonkach” większość stanowili solidarnościowcy o korzeniach komunistycznych, a czasem po prostu tajni współpracownicy SB w rodzaju TW „Bolka”.

Końcówka lat osiemdziesiątych wyglądała tak, że większość Solidarności, ta bez komunistycznych korzeni, wierna zasadom i w największym stopniu wolna od esbeckiej agen-

tury – była spychana na margines. Odcinała się od niej ta mniejsza część, ale obdarowana przez komunistyczny reżim prawem wydawania wysokonakładowej prasy, prawem mówienia w radiu i telewizji. Ta część nie miała najmniejszych oporów przed dokonywaniem najbardziej jaskrawych podziałów. A mając prawo mówienia tysiącokrotnie głośniejsze od tych, których wraz z komunistycznymi partnerami skazywała na odciecie i marginalizację, twierdziła, że reprezentuje całą i najprawdziwszą Solidarność. A cała reszta to tylko nie liczące się oszołomy. Powstający w 1989 roku tzw. „główny nurt mediów”, będący de facto propagandowym quasi-monopolem, już wprost ogłaszał, że w Polsce dokonała się radykalna zmiana. Wytoczona została bowiem nowa linia frontu. Po jednej stronie znalazły się siły związane ze sobą kontraktem okrągłego stołu, a po drugiej ci, którzy mieli zagrażać szczęśliwej polskiej przyszłości – nacjonaści, antysemita, zoologiczni antykomuniści, narodowo-katolicy fundamentalni, polski ciemnogród. Takimi określeniami nazywano właśnie tych, którzy od września 1980 roku radowali się wielkim narodowym pojednaniem, w ramach którego przyjmowano z otwartymi ramionami do wspólnej, otwartej Solidarności także wywodzących się z partyjnej nomenklatury, dalekich od polskich tradycji, wiary w Boga czy narodowych zasad i obyczaju. W imię chrześcijańskiego wybaczenia i solidarnego braterstwa, jak naiwnie wierzone.

Jednym ze świadectw tego, na czym polegała linia podziału, wyznaczona aktem kooptacji części elit solidarnościowych do rządzących Polską elit komunistycznych, była ogłoszona w roku 1992 Lista Macierewicza. Pokazała ona, że „dogadana” z reżimem frakcja solidarnościowców jest nafaszerowana esbecką agenturą. I to w takim stopniu, że 4 czerwca 1992 Sejm, dokonując wyboru za czy przeciw komunistycznej agenturze w elitach polskiego państwa, większością głosów zdecydował, że szpicli prosowieckiego reżimu nie tylko w żaden sposób nie wolno tknąć, ale że mają oni należeć do uprzywilejowanej elity polskiego państwa. A ci, którzy są przeciw agenturze we władzach – nie mają prawa rządzić. Tak zdecydowała okrągłostołowa część Solidarności.

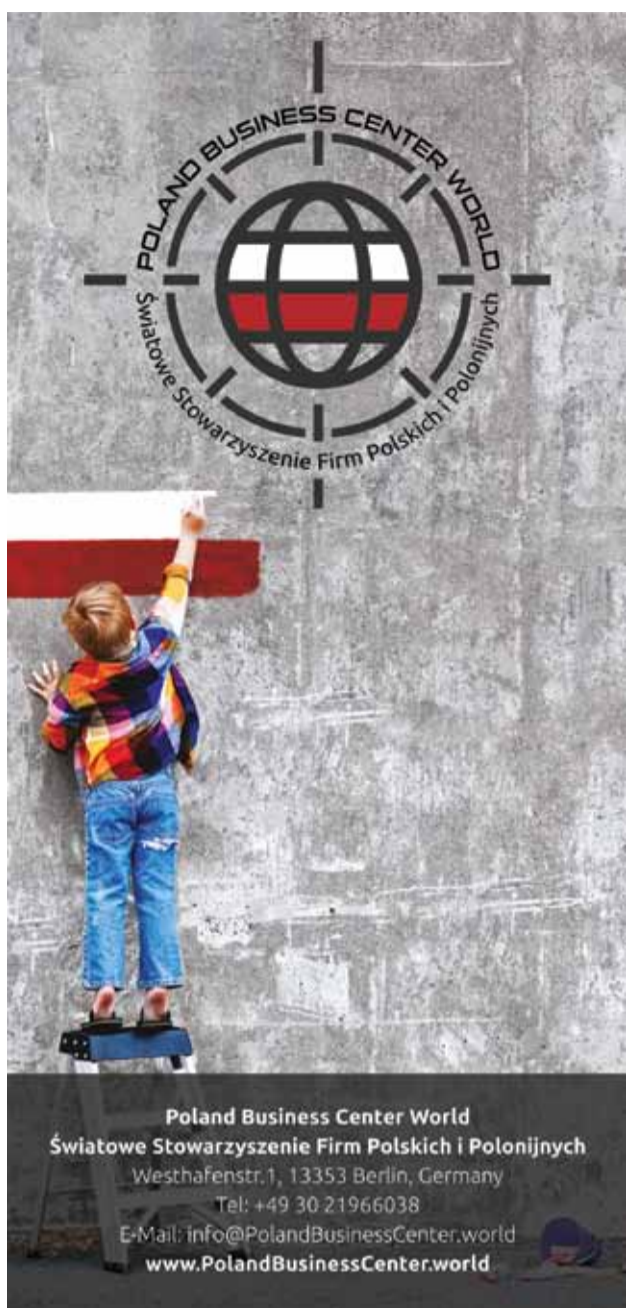
Cóż dobitniej dowodzi, że po rozbięciu ruchu Solidarności jej najgorsza część została wyniesiona do zwycięstwa? Wiadomo, że ta spenetrowana esbecką agenturą, w największej mierze sterowana przez komunistyczny reżim. Wiemy też, że pełna tych, których obeszają jest ojkofobia, pedagogika wstydu, permanentne szeregowanie w świecie jak najgorszego, często spreparowanego obrazu Polski i Polaków. Bo to tu skupili się wszyscy, którzy nigdy nie mieli bliższego związku z polską tradycją czy duchowością. Ci, którzy w Polsce żyli, ale nie znali ani Wigilii ani kolędy. To ta część Solidarności, w której skupiły się wszystkie dzieci sowieckiej agentury z Komunistycznej Partii Polski, wszyscy o rodowodzie partyjno-nomen-

klaturowym. Jeśli w tej grupie byli działacze katolicki, to też z biografiami wskazującymi, że byli to raczej „funkcjonariusze oddelegowani na odcinek Kościoła”. Jeśli trafili się w tej grupie jacyś kapłani, to rojący o etyce Solidarności i równocześnie piętnujący robotników, zrozpaczonych utratą możliwości utrzymywania swoich rodzin, obelgą „homo sovieticus”. Bo to przecież naturalne, że fabrykę się sprzedaje, a właściciel ma prawo z nią zrobić, co chce.

To, co bywa nazywane historycznym przełomem, ustrojową transformacją czy wręcz obaleniem komunizmu w zasadniczej mierze było więc „maskirowką”, po której dla beneficjentów tego procesu wszystko pozostało tak, jak było. A nawet – od tego czasu było im zdecydowanie lepiej. Wyselekcjonowana, najgorsza część Solidarności wygrała z wielokrotnie liczniejszą, z tą lepszą czy po prostu prawdziwą, której członkowie za ten proceder zapłacili potworną cenę. Proces schodzenia z fałszywej i zgubnej dla Polski drogi został uruchomiony dopiero w roku 2015. Dopiero wtedy do władzy doszły siły wywodzące się z lepszej czy po prostu prawdziwej Solidarności. W Bogu nadzieja, że wielkie oszustwo, którego ofiarą padła Polska na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, więcej się nie powtórzy.

**Cena zepchnięcia z dobrej, właściwej dla niej drogi, teraz mogłaby być jeszcze straszliwsza od tej, której Polska doświadczyła 33 lata temu.**





Poland Business Center World  
Światowe Stowarzyszenie Firm Polskich i Polonijnych  
Westhafenstr. 1, 13353 Berlin, Germany  
Tel: +49 30 21966038  
E-Mail: info@PolandBusinessCenter.world  
www.PolandBusinessCenter.world

## READY FOR NEW MARKETS?

Członkowie stowarzyszenia to przedsiębiorcy polscy i mieszkający na całym świecie przedsiębiorcy pochodzenia polskiego, tzw. Polonia i Polacy za granicą.

Stowarzyszenie ma na celu ułatwić współpracę między Polonią, Polakami zamieszkałymi za granicą, firmami z Polski już obecnymi na rynkach zagranicznych oraz firmami polskimi planującymi rozwój swojej działalności w innych regionach świata.

Język polski może być dzięki Polonii narzędziem globalnej ekspansji.

Pomagamy właścicielom firm, prezesom, szefom działów marketingu odpowiedzialnym za eksport i import w organizacji ekspansji firmy, pozyskiwaniu nowych rynków zbytu, pracowników, przedstawicieli handlowych, partnerów, kooperantów, podwykonawców, inwestorów, etc. na całym świecie.

Celem stowarzyszenia jest wykorzystanie potencjału Polonii, która od lat żyje za granicą, zna realia danego kraju, a jednocześnie jest związana z Polską. Stowarzyszenie przyczynia się aktywnie do wymiany myśli technologicznej, know how i transferu technologii na arenie międzynarodowej.

Lobbing na rzecz Polski, promowanie polskiej przedsiębiorczości, historii i kultury, europejskich i chrześcijańskich wartości, solidarność i etyka w biznesie, wymiana doświadczeń i know how, działalność społeczna to tylko niektóre punkty definiujące misję naszego stowarzyszenia.

Zależy nam na tym, by skutecznie zintegrować technologię i media społeczne z działaniami prowadzonymi osobście, by sieci wirtualne przenikały się z realnymi.

Stowarzyszenie to lotnisko, na którym firmy polskie rozwijają skrzydła globalnie

# Stanisław Gebhard i Jan Pietrzak odznaczeni Krzyżami Solidarności Walczącej



ARTUR ADAMSKI

■ Odznaczenie to jest wzorowane na Krzyżu Armii Krajowej, a wyróżniani nim są członkowie i bliscy współpracownicy Solidarności Walczącej – zasłużeńi w walce o niepodległość, a zarazem nigdy nie sprzeniewierzeni interesom ojczyzny.

Od roku 2010 srebrnym Krzyżem SW zostało odznaczonych już kilkuset działaczy organizacji Kornela Morawieckiego. Kapituła Krzyża, de facto będąca ostatnią działającą strukturą organizacji Solidarność Walcząca, przyznaje także złote Krzyże. Honoruje nimi osoby, które nie będąc członkami SW w sposób szczególny urzeczywistniały jej cele. W minionych latach odznaczeni nim zostali m.in. Anna Walentynowicz, Zbigniew Romaszewski, Jerzy Woźniak, Władimir Bukowski, Natalia Gorbaniewska. 11 czerwca przewodnicząca Kapituły Zofia Maciejewska udekorowała Krzyżami Honorowymi dwie osoby, których zasługi trudne są do przecenienia.

O dokonaniach pierwszego z odznaczanych w czasie uroczystości mówił prof. Wojciech Myślecki. Urodzony w 1928 roku Stanisław Gebhard w 1941 roku został członkiem Szarych Szeregów, a w 1943 żołnierzem Armii Krajowej. Rok później, po aresztowaniu przez Gestapo, przeszedł krakowskie więzienie przy ul. Montelupich, a następnie niemieckie obozy Mauthausen i Gross-Rosen. W 1945 roku powrócił do Polski, z której musiał jednak uciekać zagrożony aresztowaniem przez UB. Po dotarciu do Włoch znalazł się w szeregach II Korpusu gen. Władysława Andersa. W 1953 roku ukończył ekonomię na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie, następnie zarządzanie na University of London, nauki polityczne i społeczne na Sorbonie. Oprócz kariery naukowej prowadził wręcz tytaniczną pracę społeczną zarówno w niepodległościowych organizacjach polskiego uchodźstwa, jak i europejskim ruchu chrześcijańsko – demokratycznym. Blisko współpracował m.in. z Robertem Schumanem, twórcą podstaw integracji europejskiej, budowanej za jego czasów na gruncie chrześcijańskim. W 1990 roku Stanisław Gebhard powrócił do ojczyzny. Stał się na czele Fundacji Odbudowy

Demokracji im. I. Paderewskiego, został wiceprzewodniczącym Ruchu Odbudowy Polski, przewodniczącym radom Instytutu Rozwoju Śląska oraz Instytutu Myśli Narodowej.

Artur Adamski, mówiąc o wkładzie w dzieło niepodległości Jana Pietrzaka, drugiego z odznaczanych Krzyżem Solidarności Walczącej, zaczął od słów Jarosława Marka Rymkiewicza. Według tego poety Polska, leżąca między dwoma najbardziej agresywnymi bestiami w skali całego globu, zadziwacza swoje trwanie niezrówna-

dla pokolenia Solidarności odpowiedź brzmi: „Żeby Polska była Polską” Jana Pietrzaka. W 1982 roku, obok symbolu Solidarności, stała się ona najbardziej rozpoznawalnym w świecie znakiem polskich dążeń. W swojej treści zawiera ona motywy najściślej zbieżne z działalnością Solidarności Walczącej. Z konsekwentnym, a zarazem kreatywnym uporem, z uczestnictwem ludzi wywodzących się nie tylko z kraju, ale też z zesłania i emigracji. Hymn ten 40 lat temu dał tytuł największej w dziejach sprawy polskiej kampanii medialnej. Program „Let Poland be Poland”, w którym słowa te powtarzali m.in. Ronald Reagan, Margaret Thatcher, Cherton Heston czy Max von Sydow, oglądało 200 milionów widzów z 50 krajów. Każdy świadomy toczących się dzisiaj wydarzeń wie też, że pieśń „Żeby Polska była Polską” nic nie straciła na swej aktualności, nadal będąc ważkim wezwaniem do stania na straży podmiotowości naszej ojczyzny.

Uroczystość odbywająca się w Centrum Historii Zajezdnia miała charakter bardzo podniosły pomimo upartego zagłuszania jej przez wyposażone w gigantofony zespoły muzyczne, na sąsiednim placu przeprowadzające próby przed mającym mieć miejsce kilka godzin później koncertem. Ich organizatorzy byli głusi na prośby o zrobienie krótkiej przerwy choćby na sam moment odznaczania tak wyjątkowych ludzi. Ich odpowiedź sprawowała się do słów, że podlegają oni władzom miasta Wrocławia. Jan Pietrzak skwitował to stwierdzeniem, że zagłuszanie słów o Polsce to proceder znany Polakom od pokoleń, a sprawa naszej ojczyzny jest i będzie słyszana bez względu na to, jakie aparaty będzie się przeciw niej wytaczać.

Zgromadzeni działacze Solidarności Walczącej zakończyli tę uroczystość gromkim wykonaniem pieśni „Żeby Polska była Polską”.

40. SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA

1982 - 2022



nanej sile duchowej, jaką jest polskość. Siła ta zadziwacza swą moc przede wszystkim wierze w Boga oraz pewności oparcia na prawdziwych wartościach oraz formacyjnej sile dzieł wielkiej literatury, przede wszystkim – pieśni. Wyrazem kolejnych generacyjnych doświadczeń, a zarazem napędem do działania są powszechnie znane dzieła takie, jak pochodzący z czasów napoleońskich „Mazurek Dąbrowskiego”, „Warszawianka” z powstania listopadowego czy „My, Pierwsza Brygada”, towarzysząca Polakom walczącym o niepodległość w latach 1914–1921. Stawiając sobie natomiast pytanie o to, jaka pieśń jest najważniejsza





# Romuald Winciorek

## Wydobądźmy go z cienia

STANISŁAW  
SROKOWSKI



■ Jeden z najwierniejszych synów Ojczyzny. To patetyczne zdanie, jednak wiernie oddaje postawę i zachowanie Romualda Winciorka. Kim był? Czym się zasłużył? Bo nie ma go już wśród nas. Została pamięć. Dobra pamięć. Bo i dobrego spotkał się człowieka. Ważnego, odpowiedzialnego, godnego. Poznałem go w czasie polskich przemian w 1980 roku a właściwie, to on mnie poznał. Któregoś dnia przyszedł do mnie, a pracowałem wtedy w redakcji „Wiadomości” i zajmowałem się kulturą, przyszedł więc do mnie, przedstawił się i powiedział: – Potrzebujemy pomocy. Znamy pana z książek i z pracy dziennikarskiej. Mamy do pana zaufanie. Tworzymy Chłopski Związek Zawodowy. Tak powiedział: Chłopski Związek Zawodowy. Nie Niezależny Samodzielny Związek Zawodowy „Solidarność” Rolników Indywidualnych, tylko Chłopski Związek Zawodowy. Tak mu się najpierw w głowie układało. Ale dość szybko zaakceptował w nazwie wyraz „Solidarność”.

Nie wiedziałem wtedy jeszcze, że właśnie zaczyna się moja droga do poważnego i wielkiego ruchu konspiracyjnego, a pierwszym przewodnikiem staje się właśnie Romuald Winciorek, szesnaście lat ode mnie starszy. Zostawmy jednak szczegóły. Romuald Winciorek, chłop czy bardziej elegancko, rolnik z Wilczyna Dolnego pod Wrocławiem, przyszedł, by mnie wciągnąć do podziemia.

W Encyklopedii Solidarności czytamy: **Romuald Winciorek urodzony 10 V 1920 roku w Bonarowie k. Skierniewic, zmarł 20 X 2003 roku w Trzebnicy. W latach 1938–1939 w Harcerskich Drużynach Przeciwlotniczych. Od X/XI 1939 członek konspiracyjnych organizacji ziemi skierniewickiej, od 1941 żołnierz ZWZ/AK, 1945–1947 w Zrzeszeniu WiN; w 1945 założył komórkę Zrzeszenia WiN w Świebodzicach na Dolnym Śląsku. Od 1979 współpracownik niezależnego pisma „Biuletyn Dolnośląski”; kolporter, w swoim domu udostępnił pomieszczenia na druk. Od IX 1980 współorganizator NSZZ Solidarność Wiejska w woj. wrocławskim, od III 1981 członek zarządu Tymczasowego Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego/WKZ „Solidarność” RI; redaktor niezależnego pisma „Nasza Ziemia”. XII 1981–1983 organizator pomocy żywnościowej rodzinom osób represjonowanych. XII 1981–1989 współorganizator sieci kolportażu podziemnych pism wśród rolników w rejonie Obornik Śląskich i Trzebnicy, m.in. „Z Dnia na Dzień” i „Solidarność Walcząca”. W latach 1982–1990 współpracownik SW; w latach 1982–1987 udostępnił w domu lokal na druk ulotek, pism „Z Dnia na Dzień”, „Solidarność Walcząca”, „Biuletyn Dolnośląski” oraz znaczków poczty podziemnej. W 1983–1984 z jego gospodarstwa rolnego nadawano audycje podziemnego Radia Solidarność Walcząca.**

To tylko część jego aktywnej działalności na rzecz Polski wolnej, suwerennej i niepodległej.



Romuald Winciorek – pierwszy z lewej. Zbiory Wojciecha Winciorka.

Kiedy zaproponował mi współpracę z rodzącą się nową organizacją chłopską, natychmiast przystąpiłem do działania. Spotykaliśmy się często i ustalaliśmy, w jakim kierunku późniejsza „Solidarność” chłopska będzie się na Dolnym Śląsku rozwijać. Pomagałem mu w przygotowywaniu odpowiednich dokumentów programowych, a jak się już ukształtował NSZZ „Solidarność” RI, zostałem oficjalnym doradcą Zarządu Wojewódzkiego, często pełniąc też funkcję rzecznika organizacji, choć oficjalnym rzecznikiem był, o ile pamiętam, Wiesław Włusek. W każdym razie oddałem się tej pracy, jak to się mówi, bezgranicznie, w dzień i w nocy spotykając się z Winciorkiem i z innymi działaczami chłopskimi, ze Stanisławem Helskim, tym, który później zaatakował kamieniem Jaruzelskiego. Na spotkaniach omawialiśmy najważniejsze problemy regionu i kraju. Jedną z bardziej spektakularnych inicjatyw, jakie podjąłem, a Winciorek zaakceptował i pomagał mi realizować, była seria nowo powołanych punktów bibliotecznych na Dolnym Śląsku. Niektóre z nich, jak np. biblioteka w Potasznicy,

do dzisiaj funkcjonują. Równocześnie zakładałem nowe ogniska „Solidarności” pracowniczej w redakcji „Wiadomości”, nawiązując szeroką współpracę ze środowiskami naukowymi i twórczymi, z którymi zamierzaliśmy utworzyć niezależny uniwersytet wrocławski. Nawet poświęciłem temu tematowi jedną z dyskusji redakcyjnych, którą później opublikowałem w tygodniku. Wspomagał mnie w tym Winciorek. Razem pracowaliśmy nad programem edukacyjno-kulturalnym dla dolnośląskiej wsi.

Czułem więc, sam urodziłem się na wsi i było mi, jak to się wówczas mówiło, po drodze z chłopami. Uczestniczyłem niemal we wszystkich działaniach związku chłopskiego na naszym terenie. Organizowaliśmy z Winciorkiem odczyty, spotkania, zaopatrywaliśmy dzieci wiejskie w książki i czasopiśmie. Kiedy nastąpił stan wojenny, moja gazeta została zawieszona, a potem zlikwidowana, a ja nosiłem w klapie, jak wielu innych, opornik. Przypomniano mi o tym, gdy odbywała się weryfikacja dziennikarzy. Ktoś to sobie dokładnie zapamiętał i poinformował kogo trzeba. Wery-

fikatorzy wskazywali mi nawet miejsca, gdzie mnie widziano z tym opornikiem, w jakim klubie, na jakim spotkaniu i w jakim towarzystwie. Na miejsce tygodnika powołano nowy tygodnik „Sprawy i Ludzie”, by – jak mówiono w mieście – zatrudnić dziennikarzy bezgranicznie sprzedanych partii. Otrzymałem wilczy bilet i zostałem bezczynnie tzw. weryfikacji. Nigdzie nie mogłem znaleźć pracy. Żyło mi się ciężko, o suchym chlebie. I wtedy Winciorek mi pomógł, przez wiele miesięcy pomagał. Przywoził mąkę, produkty rolne, ale przede wszystkim zagrzewał, jak to się mówi, do boju. Nic też dziwnego, że kiedy tylko w czerwcu 1982 roku powstała Solidarność Walcząca, znalazłem Winciorkowi, że zakładam w domu punkt kolportażowy „SW”. I Winciorek był pierwszy, który mi dostarczał tajną bibułę. Zanim kilka lat później zjawiał się w moim mieszkaniu Kornel Morawiecki, współpraca z Winciorkiem trwała na dobre. W stanie wojennym jeździliśmy konspiracyjnie po wsiach, by dodawać rolnikom odwagi do przetrwania, organizowaliśmy z Winciorkiem tajne spotka-

nia, przerzucaliśmy konspiracyjne pisma. Czasami takie spotkania, szczególnie na początku stanu wojennego organizowaliśmy w moim domu we Wrocławiu, a później na wsi, w Potasznicy. Zawsze i wszędzie był Winciorek.

Na osobny rozdział zasługuje praca Romualda Winciorka, jako kolportera tajnych pism. Bezpieka śledziła go, obserwowała, nękała. Kiedy więc wybierał się do mnie, musiał znaleźć sposób, by dobrze ukryć podziemną bibułę. Któregoś dnia przywiózł mi wiadro wiśni, a miał piękny sad wiśniowy. Zaskoczył mnie. – Po co aż całe wiadro? – spytałem, a on się uśmiechnął i powiedział: – Wysyp wiśnie. A kiedy wysypałem, zobaczyłem na dnie zawiniętą w folię steretę tajnych gazet. Opowiedział mi wtedy, jak to na rogatkach Obornik Śl. zatrzymała go bezpieka, by sprawdzić, co wiezie, on pokazał wiadro wiśni, przeszukali jeszcze ubranie, w końcu machnęli ręką i puścili. W ten sposób dotarła do mnie kolejna partia „Solidarności Walczącej” i innych nielegalnych gazet.

W czasie długich rozmów, wciąż wracał we wspomnieniach do swojego brata, Stanisława, którego zabili komuniści. Bardzo cierpiał z tego powodu. Szukał bezpośredniego sprawcy tej zbrodni. I znalazł go. Starał się o sprawiedliwy wyrok, ale o ile pamiętam, nie udało się skazać zabójcy.

Winciorek walczył o prawdę. W stanie wojennym i później dzielnie działał na rzecz wolności i niepodległości kraju. Także jego syn, Wojtek, bardzo zasłużył się w tej walce. Pomagał ojcu, ale szedł też własną drogą. Wiele by opowiadać o tym, jak bezpieka nachodziła ich dom. Jak wojsko szukało nielegalnej aparatury w ich gospodarstwie. Jak tajne służby ściągły Romualda Winciorka. A tam, w jego posiadłości trwała nieustanna praca w ukryciu, działała tajna drukarnia i podziemne radio.

**Pamiętajmy o Romualdzie Winciorku, o tej pięknej, skromnej, szlachetnej i odważnej postaci ruchu niepodległościowego. O człowieku, który zasłużył na szacunek, miłość i godną pamięć.**



# BRYTYJSKY MŁODZI POECI W PRZEKŁADACH KLARY GONCIARZ

## Klara Anna Gonciarz

Klara Gonciarz, studentka, pisarka, tłumaczka, artystka. Jej przygoda z literaturą rozpoczęła się od momentu, kiedy samodzielnie przeczytała pierwszą książkę. Obecnie pisze opowiadania i wiersze. Jej utwory ukazywały się w „Gazecie Obywatelskiej” od 2021 roku. Debiutowała jako tłumaczka wierszy Tess Taylor. Zajmuje się tłumaczeniami z języka angielskiego oraz francuskiego. Przygotowuje się do debiutu książkowego.

Stanisław Srokowski  
**MŁODE TALENTY**



# Armen Davoudian

■ Ma 31 lat, dorastał w Isfahanie w Iranie, obecnie mieszka w Kalifornii, jest doktorantem anglistyki na Uniwersytecie Stanforda. Jego wiersze i przekłady z języka perskiego ukazały się m.in. w magazynie Poetry, Sewanee Review oraz Yale Review. Jego chapbook Swan Song [Łabędzi Śpiew] wygrał konkurs Frost Place 2020.

## SĄSIEDNIE STRONY

*Dla Dicka Davisa, który przetłumaczył „Layli i Majnun” na język angielski*

Czytając tragedię z tekstem równoległym, perski i angielski po przeciwnych stronach, jak kochankowie, których rozdziela dawna uraza, myślę o łagodnym panu Javadim, przepisującym pochmurne wersy na białą, kiedy ja podążałem za niebieskimi znaczeniami tam, gdzie on prowadził i zmienialiśmy się, starając się trzymać prosto, aż tablica wyglądała jak pasiasta narzuta na łóżko. Każdej nocy kochałem się skrywaną miłością, potem leżałem z rękami nieumyтыми i czytałem historię o zakazanej miłości Majnuna, która wysłała go na włóczęgę przez pustynie w poszukiwaniu słodkiej ukochanej, do której nigdy nie dotarł. Kiedy zamykam książkę, stykają się dwa języki.

## ZDJĘCIE

Jego twarz opalona prawie do wyblakłego tonu w altanie z suszonej cegły, ojciec ojca siedzi przystojny, sześćdziesięcioletni, kasztanowy kolor zniknął teraz z jego włosów i wyglądu, jakby wolał nie patrzeć tam, gdzie patrzy. Usadzony wewnątrz mauretańskiego łuku portyku... czyżby to front kościoła? kiedy bładniebieska barwa okna uwalnia letnie poranne niebo poza ramą.

Na zewnątrz ramy spryskuję szybę i usuwam obietnicę ostatniego lata, aby powrócić ponownie za rok. Zawsze zawracam, gdy wracam. Lata mnożą nowe nazwiska, nowych kuzynów i nowe na-

grobki, których nie mogę odwiedzić, podczas gdy niewypowiedziane wojny tłą się, powoli wypalając.

## ŁABĘDZI ŚPIEW

*tłumaczenie z perskiego Mehdiiego Hamidi Shirazi*

Powiadają, że kiedy nadchodzi czas śmierci łabędzia podąża on tam, gdzie inne łabędzie już umarły.

Mówią, że gdy ostatnia noc zaczyna zapadać, podąża on za zachodzącym słońcem, aby umrzeć. I śpiewa gazel<sup>1</sup>, jakby chciał między stronami własnego diwanu<sup>2</sup> umrzeć.

Mówią, że łabędź kocha tylko raz i będzie wracał tam, gdzie zdobył miłość, by umrzeć.

Czyniąc łożo śmierci tam, gdzie kochał się po raz pierwszy, może zapomnieć, że wycofał się, aby umrzeć.

Czy te opowieści są prawdziwe? Na pustyni, gdzie mieszkam, żaden łabędź nie przyleciał, ani jeden, by umrzeć.

Ale mówi się, że łabędzie wracają do wody, w objęciach której rozpoczęły życie, aby umrzeć.

Otwórz swoje ramiona, moja droga i zaspokój moje pragnienie: nadszedł czas, by umarł jeszcze jeden łabędź.

<sup>1</sup> **Gazel** – liryczny utwór poetycki, rozpowszechniony w literaturze perskiej.

<sup>2</sup> Mehdi Hamidi Shirazi (1914-1986) był jednym z najważniejszych irańskich poetów XX wieku. Najbardziej znany ze swoich wierszy miłosnych, był również płodnym krytykiem, którego namiętne polemiki przeciwko wolnemu wierszowi i mistycyzmowi rozświeciły zarówno poetów, jak i sufich. Diwan to zebrane dzieła poety.



## WEZWANIE DO PRZEBUDZENIA

Widzę moją matkę, w fartuchu na koszuli nocnej, nakrywającą stół do śniadania, stos lawaszu parującego na środku, gęsta śmietana z miodem, feta z owocami, puree z ciecierzycy i kurczaka posypane cynamonem. Widzę mojego ojca, już w swoim kombinezonie i czapce, napełniającego kubek po brzegi gorącą wodą z kranu i przelewającego ją do innego kubka i przelewającego ją do innego aż wszystkie trzy będą ciepłe na herbatę. Słyszę gwizd czajnika i naciągam szczerlnie kołdrę na moją głowę, aby nie dopuścić światła, bo w każdej chwili mogą otworzyć drzwi i podnieść kołdrę i stwierdzić, że mnie tam nie ma.





# Suphil Lee Park

■ Ma 29 lat, jest dwujęzyczną pisarką, urodziła się i dorastała w Korei Południowej. Otrzymała licencjat z języka angielskiego na New York University oraz tytuł magistra poezji na University of Texas w Austin. Jest autorką zbioru poezji „Kompleks Czasu Teraźniejszego”, laureatką nagrody Marystina Santiestevan Prize (Conduit Books & Ephemera, 2021). Ostatnio została laureatką Indiana Review Fiction Prize 2021.



## KONIEC PODRÓŻY

Przez równinę, płaską radością płynie łódź, chociaż dużo wcześniej rysuje prostą linię na wodzie i za to ją kocham. Jej podróż kończy się przy słońcu, która stała tam przez cały ten czas samotnie. Szukasz innej, przy której ta sosna musiała stać, co, jak rozumiem, nie ma nic wspólnego z prawdą. Tak, ty przegrałeś także. Teraz to widzę.

## ŻADEN DZIEŃ NIE BYŁ TAK JASNY, ALE MY WCIĄŻ POWTARZALIŚMY

Istnieje wystarczająco mała szansa, że zbliżamy się do naszego ostatniego stulecia.

Na jego skraju siedzę lub tak myślę.  
Śnieg, sam w sobie biały, wybiela siebie oraz nas po drodze.  
Słowa bez żadnej grawitacji unoszą się na wodzie, gdzie przysiadła przyszłość, przecinek między nawiasami fał: [Czy jesteśmy tu] ledwie [Czy jesteśmy nie teraz] ledwo [Zostaw to] ledwo [I odejdz]... Albo tak myślę.  
Albo to czuję. Którekolwiek z nich jest bliższe znajomości. Co my wiemy wszakże. Mam na myśli – powiedz mi – co wsparło cię w najdłuższym smutku tak jak szklanka wody.

## Z POWODU ZBYT DŁUGO POBYTU, KOLEJNY DZIEŃ MARTWY NA JAWIE

To, co pszczoły wymyśliły jako dom przypominało powiększone oko muchy, kulę ziemską pełną dziur.  
Co sprawiło, że ich kolonia stała się ulem sześciokątów.  
Grawitacja, która wstrząsa życiem.  
Śmierć amortyzowana przez godziny spędzone we śnie. Uzależniony, zbiorowy umysł bawi się na Wstędze Möbiusa<sup>1</sup>. Wzrok pszczoły zauważa najpierw to, czego pragnie – kolory, czego jest głodna, przed konturami kwiatów.

<sup>1</sup> **Wstęga Möbiusa** – szczególna powierzchnia jednostronna opisana niezależnie przez niemieckich matematyków Augusta Möbiusa i Johanna Benedicta Listinga w 1858 r.

Tam, gdzie klif składa się jak kontrafałda<sup>2</sup>, pragnienie pozostaje dodatkiem do wyobraźni. Noc uwalnia zarodniki, poprzez które jakaś głębsza ulga obiecuje przybyć.  
Czy szerszenie zniosą żółć, by umrzeć?  
Czy wiosna kiedykolwiek ustąpi? Pszczoły robotnice usuwają ciemność z dzwonek, w które weszły jak małe słońca. Czasem, czasem, śpię wają.  
Wszystko może się zmieścić w małym pokoju czasami, czyż nie?

## NINIEJSZYM

Więc postanowione, że nie wrócisz. Ocean wznosi się, olbrzymie ciało z futra. Jednak długa droga między tobą a światem – patrzę, patrzę, patrzę. Obserwowanie jest moim darem. To wymaga czystej woli, by poświęcić pełną uwagę. Istota wiosny w magnoliach okaleczonych jak głowy młodych fok. Gniew zapisany z błędem jak wieniec na piasku, gdy dźwięki rozpraszają. Dziewczynka podnosi się z koryta z zabawkową łopatką, kiedy ja patrzę jak obraca łopatkę w górę, a potem w dół, po łokieć w gardło wody jak Rhea nóż bez obłąkańczych harców, dla Bóg, wie, a ja nie wiem, czego. Wybrałem swoją drogę autostradę temu. Zaprowadziła mnie tu, a nie tam, i ta woda teraz pozostaje ze mną przy zdrowych zmysłach.

<sup>2</sup> **Kontrafałda** – fałda powstała przez ułożenie kantami do siebie dwóch fałd.

## Apel do Kresowian (i nie tylko)

■ Zbliża się 79. rocznica ukraińskiego ludobójstwa na Kresach. Zwracam się do wszystkich środowisk kresowych i nie tylko kresowych w kraju i za granicą: uczcijmy 11 lipca 2022 roku pamięć ofiar godnie i uroczystie.

Przypomnę, że początek masowych mordów na Polakach sięga 17 września 1939 roku. Wtedy oddziały Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów zaatakowały kilkadziesiąt wsi w woj. tarnopolskim, w których mieszkali Polacy. A kilka lat później, w 1943 roku OUN/UPA wymordowała Polaków na Wołyniu. Ofiarami zbrodni padli też Żydzi, Ormianie, Cyganie, Czesi oraz sprawiedliwi Ukraińcy, którzy ratowali naszych rodaków.

Jak uczcić pamięć wszystkich ofiar? W domach, organizacjach, instytucjach możemy 11 lipca 2022 roku wieczorem zapalić w oknach świece, a na cmentarzach i przy pomnikach znicze, przypominające w imię prawdy najbliższym i naszemu otoczeniu, co to za dzień i co on znaczy.

We wszystkich regionach kraju winny być odprawione uroczyste Msze św. z okolicznościowymi ho-

miliami. Przygotujmy też konferencje popularnonaukowe, spotkania ze świadkami historii, wspomnienia i marsze pamięci. Zaprosimy na spotkania świadków historii i wysłuchajmy ich relacji. Obecnie mieszka w naszym kraju ok. 6 milionów Kresowian i potomków Kresowian.

Obejrzyjmy też w tym czasie znakomity film Wojciecha Smarzowskiego „Wołyń”. Krążki z nagraniem tego ważnego obrazu można jeszcze zdobyć w większych magazynach.

Przypominam słowa śp. Kornela Morawieckiego, który w jednym ze swoich apeli mówił: **Serdecznie zapraszam na manifestację upamiętniającą ofiary mordów dokonanych na naszych rodakach, Polakach w latach okupacji; jest to potrzeba pamięci i prawdy, którą musimy przekazywać. To nasze zobowiązanie wobec Polaków. I to nasze ponadna-**

**rodowe i ponadspoleczne zobowiązanie wobec naszych ukraińskich przyjaciół, którzy nie mogą używać symboli zbrodniarzy jako swoich bohaterów. To niszczy każdą wspólnotę, każdą więź. Góraco proszę o upamiętnienie ofiar mordów.**

Pamiętajmy również o przypięciu do ubrania kotylionu z symbolicznym kwiatem. Zapraszamy na społeczne uroczystości lokalne władze i ofiarujemy im ten symboliczny kwiat. Czyńmy to wszystko w spokoju, z godnością i z poczuciem odpowiedzialności i obowiązku, by w świetle prawdy pokłonić się naszym najbliższym, którzy za umiłowanie Ojczyzny utracili życie. Należy też przypominać, że Kresowianie położyli wielkie zasługi w odbudowywaniu powojennej zniszczonej Polski, a polscy uczeni, badacze, pisarze, humaniści z kresowych uczelni stawali w pierwszym szeregu budowniczych nauki, literatury i sztuki. We Wrocławiu pierwszym rektorem uniwersytetu i politechniki był prof. dr hab. Stanisław Kulczyński, jeden z ostatnich rektorów Uniwersytetu Lwowskiego. A wiele innych instytucji i organizacji w takich miastach jak: Wrocław, Zielona Góra, Opole, Toruń, Szczecin, czy grody śląskie rozwijało się dzięki Kresowianom, którzy przybywali na te tereny. Pamiętajmy więc także o ich udziale w dźwiganiu z ruin tamtej Polski.

Stanisław Srokowski  
z Kresową Radą Starszych



**TRAKTAT  
O GŁUPOCIE**


Autor dzisiaj jest w kłopotcie  
Pisząc traktat o głupocie  
I w najlepszym właśnie sensie  
O absurdach i bezsensie

Trza powiedzieć tu w zasadzie  
O durnocie lub o zdradzie  
O problemach o kłopotach  
Pożytecznych też idiotach

Kto zaś wybrał tę mizerię  
Te elity bardzo mierne  
Gdzie to widać wręcz po mowie  
Co w ich sercu i co w głowie

Skąd tak wielkie bezmózgowie  
Może mądry jakiś powie  
Żeby było racjonalnie  
Sprawiedliwie i normalnie

Za granicą wciąż brylują  
Znów fundusze nam blokują  
Intrygując między nami  
Milowymi kamieniami

Wielokrotnie już wybrzmiały  
Knoty różne dyrdymały  
Ignorancją wielkiej bzdury  
Brakiem gracji i kultury

Jest obłuda oraz chamstwo  
I najczęściej zwykłe draństwo  
W żywe oczy okłamywać  
Wciąż bezczelnie oszukiwać

Kogo winić nie wiadomo  
Taki system wymyślono  
Každy może zagłosować  
Idiotycznie głos zmarnować

A najgłupsze to tak bywa  
Że głupoty wciąż przybywa  
Oszust wielu wciąż nabierze  
W imię prawa zaś odbierze

Bzdura bzdurę czasem goni  
Winni – jasne przecież oni  
Obłudnicy zakłamani  
Przecież bardzo dobrze znani

Dziw że głupców to gadanie  
Miewa wielkie wciąż uznanie  
Wielu mają zwolenników  
I czcicieli sympatyków

Zapisano w ludzkiej księdze  
O głupocie traktat będzie  
O banałach naiwności  
I ignorancji ludzkości

Konkludując między nami  
Ludzie gonią za bzdurami  
Chcą zdobywać władzę wielką  
I bezkarność czynić wszelką

By mieć władzę i pieniądze  
By szalały płaskie żądze  
By ich sądy nie sądziły  
By układy wciąż ich były

**POSTSCRIPTUM**

Dziś tak myślę – o mój Boże  
Czas pomyśleć o honorze  
I o dumie i godności  
I polskiej suwerenności

**EPILOG**

Každy tutaj pomówiony  
Jeśli czuje się skrzywdzony  
Autor przyjmie zażalenia  
To na tyle – do widzenia...

Mieczysław Góra 601 824 583  
Spotkania autorskie

# Zmanipulowany protest na stacjach Orlen



ALBERT  
ŁYJAK

■ 11 czerwca, w godzinach od 16:00 do 18:00 kilkadziesiąt stacji paliw należących do państwowego koncernu PKN Orlen miało zostać zablokowanych w ramach ogólnopolskiego protestu. Kierowcy mieli podjeżdżać pod dystrybutory a następnie symulować awarię auta blokując tym samym możliwość zatankowania przez innych kierowców. W zamyśle inicjatorów akcji, miało to spowodować całkowity paraliż na stacjach zlokalizowanych przy dużych ciągach komunikacyjnych. Nic z tego nie wyszło pomimo nagłaśniania protestu przez liberalne media.



Na początku warto ustalić kim są organizatorzy protestu. Kto buntuje i podburza społeczeństwo? Wszak Orlen nie jest jedynym dystrybutorem paliw w Polsce. Kto chce szkodzić polskiej firmie, która w przeciwieństwie do innych stacji, gdzie ceny paliwa są wyższe niż na Orleń, np. Schell, BP, Statoil czy powiązany z Kremlem Lukoil zmieniony ostatnimi czasy na Amic, płaci w Polsce podatki? (Tylko w 2021 roku koncern wpłacił do budżetu z tytułu różnych opłat i podatków prawie 35,5 mld zł). Dlaczego tamte stacje nie są blokowane? Co dziwne zdjęcia organizatorów protestów, jak się okazało, są fałszywe. Powstały na portalu thispersandoesnotexist.com, gdzie każdy klikając może sobie wygenerować twarz osoby, która nie istnieje. Nazwiska organizatorów również wiszą w internetowej próżni. Kto stoi za wyzwaniem do bojkotu?

Sam protest dotyczący cen paliw nie jest sam w sobie zły i jest elementem demokratycznego prawa do ekspresji opinii. W demokracji to normalne a ceny paliw są wysokie. Gorzej jednak jak argumenty protestujących są fałszywe i zmanipulowane. Można o nich przeczytać na portalu Orleń <https://www.ornen.pl/pl/fakty-i-mity-o-cenach-paliw>

## Fakty i mity o cenach paliw

### Wojna w Ukrainie nie ma wpływu na ceny paliw w Polsce

Wojna w Ukrainie oznacza przede wszystkim radykalne ograniczenie importu gotowych paliw (benzyny i diesla) z Rosji do UE. Wprowadzane sankcje praktycznie go odetną. Jest to ewidentny koszt wojny. Brak importu z Rosji wpłynął na wzrost notowań paliw gotowych o 71 proc. dla benzyny i 59 proc. dla diesla (Reuters, Platts).

Wzrost ten dotyczy wszystkich krajów w Europie importujących paliwa. W Polsce w pierwszym kwartale tego roku aż 41 proc. paliw pochodziło z importu.

### ORLEN decyduje o cenach paliw w Polsce

Ceny hurtowe paliw w Polsce i w całej Europie ustalone są przede wszystkim w oparciu o notowania gotowych produktów paliwowych czyli benzyny, diesla i lpg na europejskich giełdach. O notowaniach tych nie decydują poszczególne koncerny paliwowe, a czynniki rynkowe, czyli relacja pomiędzy podażą a popytem.

### ORLEN zawyża ceny paliw w Polsce

Obniżenie cen hurtowych w Polsce spowodowałoby wzrost eksportu paliw z Polski do innych krajów, gdzie paliwo jest droższe. Paliwo jest produktem regionalnym i jego import i eksport może odbywać się w ramach UE w sposób swo-

bodny. W konsekwencji mogłoby dojść do sytuacji, w której zaczęłoby brakować paliw w Polsce. Co więcej, przepisy antymonopolowe nakazują hurtową sprzedaż paliw w zbliżonych cenach dla wszystkich uczestników rynku.

### ORLEN jest monopolistą na rynku polskim

Polski rynek paliw jest otwarty. Według POPIHN w pierwszym kwartale 2022 roku 41 proc. gotowych paliw (benzyna, diesla, lpg) pochodziło z importu i w dużej mierze był to import z Rosji. Import paliw w ramach UE może przebiegać swobodnie, bez barier celnych. W Polsce funkcjonują 44 podmioty uprawnione do takiej działalności, na podstawie koncesji prezesa URE.

### ORLEN większość zysków czerpie z produkcji i handlu paliwami w Polsce

Zaledwie 18 proc. zysku operacyjnego Grupy OR-





► LEN w pierwszym kwartale 2022 roku pochodziło z produkcji i sprzedaży paliw w Polsce. Pozostałe zyski to przede wszystkim produkcja i sprzedaż paliw na rynkach zagranicznych (trzy rafinerie zagraniczne i ponad 1000 stacji w Niemczech, Czechach, na Litwie i Słowacji), produkcja i dystrybucja energii elektrycznej, a także sprzedaż produktów petrochemicznych, czyli przede wszystkim materiałów do produkcji tworzyw sztucznych.

### Modelowa marża rafineryjna pokazuje wielkość zarobku koncernu

ORLEN nie opuszcza, ani nie podnosi modelowej marży. Modelowa marża rafineryjna jest rynkową miarą wartości jaką osiągają rafine-

rie w wyniku przerobu ropy na gotowe produkty naftowe. Nie jest to ani wskaźnik zarobku koncernu, ani cen paliw na stacjach. To uproszczony wskaźnik, głównie dla inwestorów, działający w oparciu o konkretne liczby, czyli globalne, rynkowe notowania cen ropy i gotowych paliw, niezależne od firm paliwowych. Marże modelowe zachowują się w taki sam sposób dla wszystkich koncernów w regionie, różni je jedynie struktura produkcji poszczególnych firm.

### Ceny paliw muszą być ściśle skorelowane z siłą nabywczą w danym kraju

Rynek paliw jest rynkiem regionalnym, na którym towar może się swobodnie przemieszczać do innych krajów, niezależnie od siły na-

bywczej w danym kraju. Główne składniki cen paliw, czyli ropa naftowa, energia elektryczna i gaz, są cenami rynkowymi i są na zbliżonym poziomie dla wszystkich producentów w regionie, niezależnie od poziomu średnich zarobków w danym kraju.

### Ceny na stacjach wzrastają nawet kiedy cena ropy pozostaje stabilna

Ceny hurtowe paliw w Polsce i Europie ustalone są przede wszystkim w oparciu o notowania gotowych produktów paliwowych, czyli benzyny i diesla na międzynarodowym rynku. Dla naszego kraju i Europy Zachodniej jest to rynek ARA (Amsterdam, Rotterdam, Antwerpia). Ze względu na fakt, że samochody jeżdżą na paliwa, a nie na ropę, koszt ropy

nie ma bezpośredniego wpływu na cenę paliw. W momencie, gdy na rynku podaż paliw nie jest w stanie nadążyć za popytem, mechanizmem regulującym rynek jest cena. Od początku wojny dla gotowych benzyn notowania wzrosły o ok. 71 proc i w sposób do tej pory niespotykany rozeszły się z notowaniami ropy naftowej.

### Ceny paliw w Polsce rosną najszybciej w Europie

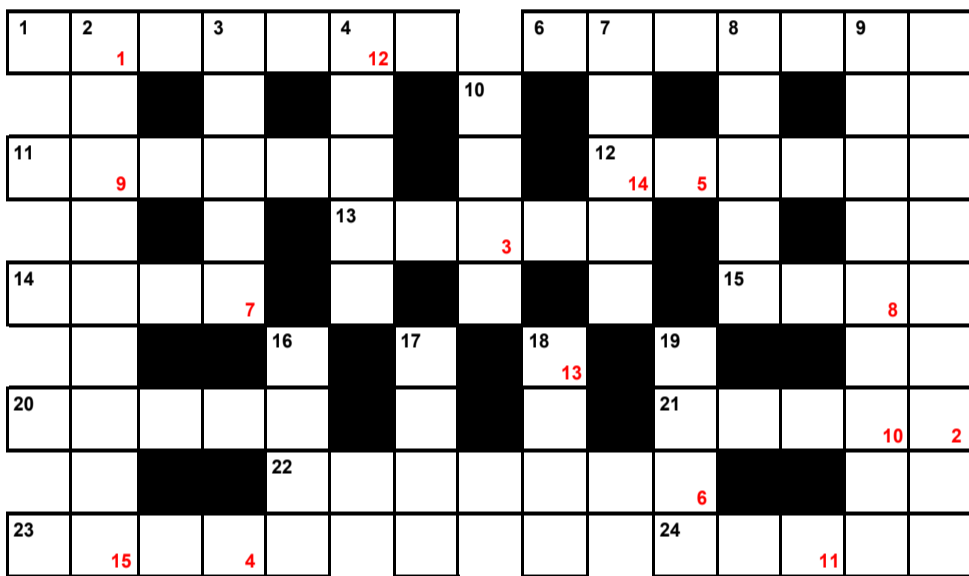
Zgodnie z danymi e-petrol od początku wojny największe wzrosty cen paliw odnotowano na Słowacji i w Rumunii. Odnotowane w Polsce wzrosty cen wynikają z faktu, że nasz rynek paliw do czasu wojny był uzupełniany w dużej mierze paliwem rosyjskim, którego odcięcie spowodowało duże zawirowania cen. Ceny pa-

liw w Polsce, niezmiennie należą jednak do najniższych w całej Unii Europejskiej i są wyraźnie niższe niż w krajach naszego regionu.

### Ceny w Polsce są wysokie pomimo tego, że ORLEN przerabia głównie ropę rosyjską

ORLEN znacząco obniża zużycie tańszej, rosyjskiej ropy Urals, na rzecz innych, droższych gatunków. Obecnie załaduje ok. 30 proc. ropy przerabianej w całej Grupie ORLEN pochodzi z Rosji, a zakłady, że do końca roku rafinerie ORLEN-u w Polsce odejdą całkowicie od przerobu rosyjskiej ropy.

### Kto próbuje wykorzystać trudną sytuację na rynku paliw i judzić? Odpowiedź pozostawiam Czytelnikom.

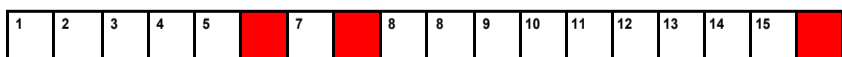


**POZIOMO:** 1) rodzaj samolotu o dwóch płatach nośnych; 6) czasami spadają z pańskiego stołu; 11) porównuje się ją do hydry lernejskiej o dziesięciu głowach; 12) rodzaj obłych, długich robaków; 13) wyspiarskie państwo-miasto na Morzu Śródziemnym; 14) czwarta planeta od Słońca; 15) jeden z czterech muszkieterów; 20) pseudonim, określenie osoby inne niż imię i nazwisko; 21) przed telewizją podstawowy nośnik informacji; 22) rodzaj podziemnych wydawnictw; 23) przen. można ją bić, prowadząc nieistotne, nieprowadzące do niczego rozmowy; 24) roślina wspomagająca walkę z uzależnieniami.

**PIONOWO:** 2) Edward, jeden z założycieli Solidarności i Solidarności Walczącej w Zagłębiu Miedziowym; 3) pierwiastek chemiczny o symbolu K; 4) miejsce wielkiej bitwy o niepodległość Teksasu; 7) film Andrzeja Wajdy o Powstaniu Warszawskim; 8) jednostka wagi metali szlachetnych; 9) Piotr, wybitny działacz Solidarności Walczącej w Małopolsce; 10) wirujący taniec towarzyski; 16) „... ludzi umarłych” Marka Hłaski; 17) np. stary, zdezelowany samochód; 18) niejedna w rękach drukarza; 19) sztuczka magika.

Rozwiązaniem krzyżówki nr 273 jest hasło utworzone z liter oznaczonych numerkami od 1 do 15. Jego prawidłowy odczyt ułatwi wpisanie do poniższego diagramu.

Rozwiązanie krzyżówki 272 POZIOMO: matryca, Rudolf, Kornel, Tratwa, esbek, ucha, ajer, zgrzyz, Urbaś, alergen, Bajor, tusza PIONOWO: Aconcagua, Renia, chleb, Oława, powielacz, duby, czar, wieś, sągi, funt : **Jubileusz Solidarności Walczącej.**



## obywatelska

Redaktor naczelny: Albert Łyjak

Redakcja: Stanisław Srokowski, Krystyna Jagoszewska, Artur Waszkielewicz, Paweł Żyzak, Waldemar Żyszkiewicz, Adrian Nikiel.

Skład: Firma Reklamowa Artur Waszkielewicz  
Adres redakcji: 50-324 Wrocław, ul. Barlickiego 28  
tel. 71 345 34 02;

e-mail: gazeta.obywatelska@gmail.com;  
www.gazetaobywatelska.info  
gazetaobywatelska.pl

gazetaobywatelska.com  
solidaryzm.eu  
Facebook, Twitter: Gazeta Obywatelska;  
Wydawca: Stowarzyszenie Solidarność Walcząca

NIP: 899 26 35 006;  
REGON: 020560 999;  
KRS:0000 283315;  
Nr konta: Santander Bank Polska,  
24 1090 1522 0000 0001 2111 6543  
(z dopiskiem „Darowizna na gazetę”)

Druk: PolskaPress  
ISSN 2392-3415

## Z sieci

### Znane i mniej znane portale w pigułce

#### culture.pl

Po putinowskiej agresji na Ukrainę o tym portalu było głośno, gdyż na szczelbu mini-



sterialnym zapadła decyzja o błyskawicznym zamknięciu sekcji rosyjskiej – tej samej, dzięki której opozycja antyputinowska miała dostęp do wolnej myśli i kontakt z Zachodem. Absurd? Niewątpliwie, ale mimo wszystko warto tu regularnie zaglądać, aby poznać kulturę polską we wszelkich jej przejawach. Na stronie regularnie pojawiają się edycje tematyczne, aktualnie zaś zagadnieniem przewodnim jest woda i jej mitotwórcza moc w rodzimej sztuce. Spośród autorów pragniemy wyróżnić prof. Piotra Nowaka, twórcę znakomitych rozważań ujętych w cykle *Filozof w trzech słowach* i *Wariacje romantyczne*. Koniecznie proszę sięgnąć do jego myśli o Sokratesie.

#### punkowastrona.wordpress.com

A tu nieco inny odcień kultury. Rzecz ciekawie redagowana i podzielona na działy: *aktualności, co? gdzie? kiedy?, recenzje, punkowa archeologia, punk z różnych stron świata, z koncertów, wywiady, filmoteka myślącego człowieka, demówki, felietony, Archiwalne z lat 2012-2019, kapele, ekologia, przepisy wegetariańskie*. Nawet jeśli nie interesuje nas muzyka, w każdym gospodarstwie domowym przydadzą się np. takie przepisy:

pasztet z selera, placki pieczarkowe, tortilla z sosem pieczarkowym, naleśniki pieczarkowe, placki z jabłkami, zapiekanka makaronowa z warzywami, makaron zapiekany z ciecierzycą czy naleśniki z fasolą i soczewicą. A z doświadczenia wiemy, że smalec wegetariański zawsze warto mieć w lodówce.



visit.olsztyn.eu

Jeżeli ktoś nie zna pięknego Olsztyna, ma okazję zacząć zwiedzanie od strony, z którą może odbyć wirtualny spacer po mieście – przyjrzy się mu przez kamery internetowe, zapozna się z propozycjami wycieczek lub



poczyta o zabytkach. *Olsztyn jest znany jako „O!gród z natury”. To miasto-kompakt kuszące ofertą turystyczną przez wszystkie cztery pory roku. Stolica Warmii i Mazur przyciągająca unikatami natury – kilkunastoma jeziorami w granicach miasta i Lasem Miejskim, największym miejskim parkiem Europy. Pozwól zainspirować się temu miejscu – jak niegdyś Mikołaj Kopernik, który właśnie tu dokonał swoich ważnych odkryć. Warto zobaczyć Zamek Kapituły Warmińskiej, kościół pw. św. Jakuba i Wysoką Bramę.*

aan

### Prenumerata

**Krajowa:**  
kwartalna (6 numerów) – 35 zł  
półroczna (12 numerów) – 75 zł  
roczna (24 numery) – 150 zł  
**Zagraniczna:**  
roczna (24 numery) – 365 zł (80 EUR lub 100 USD)  
Do przelewów z zagranicy jedynym obowiązującym w Banku adresem SWIFT (BIC Banku) jest: WBKPPLPP.  
Wpłaty proszę kierować na konto:

### UWAGA ZMIANA

Santander Bank Polska,  
24 1090 1522 0000 0001 2111 6543  
– z dokładnym adresem, na który ma być wysłana gazeta. Prosimy dopisać wersję prenumeraty.  
Numery kont dla wpłat dewizowych:  
USD – 19 1090 1522 0000 0001 2117 6967  
EUR – 75 1090 1522 0000 0001 2117 6929

Nie ma gazety w Twoim kiosku? Podaj tytuł i poproś sprzedawcę, żeby ją zamówił.



# Kontynuacja idei solidaryzmu – 40 lecie powstania **Solidarności Walczącej**

AGNIESZKA MARCZAK



■ 11 i 12 czerwca we Wrocławiu odbyły się uroczyste obchody 40-lecia powstania Solidarności Walczącej – największej podziemnej organizacji antykomunistycznej, założonej przez śp. Kornela Morawieckiego. Organizacją oraz patronatem zajęły się Centrum Historii Zajezdnia we Wrocławiu oraz Instytut Pamięci Narodowej we Wrocławiu.

Sobotnie obchody upamiętniały założyciela SW Kornela Morawieckiego i działaczy SW. Rano w siedzibie NSZZ Solidarność we Wrocławiu wręczono zasłużonym Krzyże Wolności i Solidarności. Tę część uroczystości prowadził dyrektor IPN Wrocław, dr Paweł Mikołaj Rozdżestwieński. Odznaczenia wręczył w imieniu Prezydenta RP Andrzeja Dudy zastępca prezesa IPN, dr Mateusz Szpytma. Głównym gościem był premier Mateusz Morawiecki, który w swoim przemówieniu podkreślał, jak wiele dobrogo wydobywała z ludzi ta podziemna organizacja, działająca na rzecz niepodległej Polski. Głos zabrał również wojewoda dolnośląski, Jarosław Obremski, który zaznaczył, że działania SW zakończyły się sukcesem – Polska odzyskała niepodległość, a przywódca SW został Marszałkiem Seniosem Sejmu VIII kadencji.

Wszyscy przypominali, że pomimo gróźb, aresztowań i licznych sposobów prześladowań, a nawet śmierci, której przykładem był bł. ks. Jerzy Popiełuszko, nikt z członków Solidarności Walczącej nie dał się złamać, a wręcz przeciwnie, zagrożenia motywowały ich do dalszej walki. Sala była wypełniona po brzegi, panowała podniosła atmosfera. Po wręczeniu Krzyży Wolności i Solidarności wszyscy udali się na Skwer imienia Kornela Morawieckiego, aby oddać hołd założycielowi SW. Wartę honorową przy obelisku pełnili żołnierze Wojska Polskiego, których obec-

ność przy składaniu wieńców podnosiła znaczenie obchodów. Jednak najbardziej wzruszającym momentem było odtworzenie nagrania historycznego przemówienia Marszałka Seniorsa w Sejmie z 12 listopada 2015 roku, ze słowami z wiersza Mieczysława Góry „Niosę Ciebie, Polsko”.

Następnie zgromadzeni udali się do Centrum Historii Zajezdnia przy ulicy Grabiszyńskiej na otwarcie wystawy z fotografiami Kornela Morawieckiego w USA. Pomysłodawcą był mieszkający obecnie w Chicago Dariusz Olszewski. Odbył się również panel dyskusyjny na temat „Aktualności idei Rzeczypospolitej Solidarnej”, w którym paneliści podkreślali, jak ważna w obecnym czasie wojny rosyjsko-ukraińskiej jest kontynuacja solidaryzmu z innymi narodami w obronie suwerenności państw. Podniosłym momentem było odśpiewanie na stojąco pieśni „Żeby Polska była Polską” w obecności jej twórcy, Jana Pietrzaka. Popołudniowe uroczystości w Zajezdni zakończyły się spotkaniami towarzyskimi oraz grillem i koncertem na placu przed Zajezdnią.

W niedzielę 12 czerwca, uroczystości rozpoczęto mszą świętą koncelebrowaną w kościele pw. św. Elżbiety Węgierskiej. Kazanie wygłosił ksiądz Franciszek Głód. Było niezwykle przejmujące, nawiązywało do obowiązku wobec Polski i konieczności zachowania polskich tradycji, szacunku dla rodziny i kultury pol-



skiej w obecnych czasach. Ksiądz podkreślił, że wszyscy członkowie Solidarności Walczącej oraz ich rodziny i dzieci muszą kontynuować tę walkę o wartości, ponieważ są one w obecnych czasach najbardziej zagrożone od czasów komunizmu.

Dalsza część obchodów odbyła się również w Zajezdni.

Pokazano film o czerwcowych manifestacjach 1982 roku we Wrocławiu na ulicy Perca. Po projekcji zabrał głos Dariusz Olszewski, który opowiadał jak organizował tę manifestację i jak ZOMO i SB zachowywały się wobec pokojowych demonstrantów. Wypowiedzieli się również inni uczestnicy tych wydarzeń. Dr An-

drzej Jerie, zastępca dyrektora ds. Programowych Zajezdni, który przygotował ten film, zaapelował do zgromadzonych o odnalezienie osób uczestniczących w innej wrocławskiej demonstracji w czerwcu 1982 roku na placu Grunwaldzkim we Wrocławiu.

Na uroczystości przybyli ludzie nie tylko z Wrocławia i Dolnego Śląska, ale również z Krakowa, Poznania, Nowej Huty i innych miejscowości. Obecni byli też przedstawiciele Polonii z USA – Chicago, Florydy, Connecticut, którzy pamiętają o Solidarności Walczącej i znali jej założyciela. Swoją obecnością chcieli uhonorować 40-lecie organizacji. Zakończeniem obu dni były koncerty na skwerze przed Zajezdnią, na które zaproszono również znane ukraińskie zespoły.

Spotkania towarzyskie, obecność nie tylko dziennikarzy (Anity Gargas, która została odznaczona Krzyżem Solidarności Walczącej), ale też ludzi niemal z całego świata oraz gości honorowych tworzyły niezwykłą atmosferę. Uczestnicy rozumieją ideę solidaryzmu wyrażoną przez śp. Kornela Morawieckiego i wiedzą, jak ważna jest jej kontynuacja w obecnych czasach.

**Na uznanie zasługują obie instytucje patronujące uroczystościom – IPN z Wrocławia oraz Centrum Historii Zajezdnia, których zaangażowanie i oddanie wzmocniło rangę 40. rocznicy powstania Solidarności Walczącej.**

## Solidarność Walcząca

### Czterdziesta rocznica – wspomnienie

Na falach eteru pierwsze dźwięki „Roty”,  
Tu mówi „Radio Solidarność Walcząca”,  
Słowa dodające do walki ochoty,  
By niewola nasza już dobiegła końca.

Panna „S” Walcząca to dzieło Kornela,  
Która to gromadzi walczących za sprawę,  
Do walki zagrzewa, do walki ośmiela,  
Dla dobra Ojczyzny, Ojczyźnie na chwałę.

Podziemne drukarnie – bibuła się sypie,  
Znów w teren wyruszą liczni kolporterzy,  
Wszystkich lęk przenika, czy gdzieś się nie wspanie,  
Kiedy w społeczeństwie wolne słowo szerzy.

Liczne demonstracje w obronie uwięzionych,  
Żądające chleba, w obronie wartości,  
W obronie tak licznie w Polsce zubożonych,  
Z żądaniem odejścia nieproszonych gości.

ANTONI WYSOCKI



Kornel się ukrywa, esbecy wciąż węszą,  
Do walki z podziemiem rzucają milicję,  
A kiedy przywódcę SW już wywęszą,  
Wywożą Kornela z kraju na banicję.

Wiele lat minęło od chwili powstania,  
Więc stawiam pytanie, co dziś z naszą klasą,  
Dzisiaj nasza klasa jest nie do poznania,  
Bo już jest nieliczna, a byliśmy masą.

Wielu z nas odeszło do naszego Pana,  
Kornel Im przewodzi, bo też jest już w niebie,  
Zasługa Ich wszystkich jest wciąż pamiętana,  
Wierzę, że się modlą, gdy Polska w potrzebie.

Czerwiec A. D. 2022

